Nr 45

ECHA LEŚNE

ROK XIV TYGODNIK ILUSTROWANY 7 LISTOPADA 1937



Jesienią przy „czarcim młynie". fot. A. Górecki (Kielce).

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), ul. WAWELSKA 52/54, tel. 7.11.78

TREŚĆ NUMERU

NA CZASIE

POZNAJMY SIĘ!

Rzucona dość dawno temu, bo przed kilku laty, myśl wzajemnego poznawania się za pośrednictwem „Ech Leśnych", nie stała się popularna i nie wywołała takiego echa, jakiego zapewne projektodawca i same „Echa" spodziewali się.

Trzy lub cztery razy zabrano głos i na tym koniec!

Pomysł przecież niezły i zasługuje w zupełności na to, aby mu przyklasnąć. Mimo to upadł! Dlaczego? Może dlatego, że niezbyt interesująco poczęliśmy się poznawać!

Moim zdaniem wymienienie nazwy nadleśnictwa, jego powierzchni, składu drzewostanów i ubranie całości w kilka ogólnikowych informacyj o pracy społecznej na terenie... Ochotniczej Straży Pożarnej, Kasy Stefczyka i t. p. w sumie stanowi nudę, nikogo nie zaciekawi i nie zachęci do kontynuowania myśli w zasadzie pięknej i godnej realizacji!

Do tematu należałoby z innej strony podejść, szczegółowiej go ująć. Zostawmy Straż Pożarną w remizie!

Pracujemy przecież w warunkach często skrajnie różnych, a o sobie tak niewiele wiemy.

Swego czasu, często widywało się w „Echach" reklamę rowerów P. W. U., przedstawiającą gajowego, uganiającego po lesie na rowerze za defraudantami, lub odbierającego czy też cechującego drewno! Kolega tego szczęśliwca-cyklisty, pełniący jednak służbę w górach — podobne ilustracje uważać będzie za parodię swego zawodu, za kpiny — jako żywo przypominające mu plakat propagandowy Dnia Lasu z przed dwu lat! A może niesłusznie tak sądzi?

Na to pytanie i dziesiątki innych powinien znaleźć odpowiedź w „Echach"!

Ja chętnie odpowiem na pytania skierowane w południowo-wschodni kraniec Polski. Nawet nieproszony zabiorę głos, aby przekonać „również starego terenowca" z nr. 38 „Ech" str. 822—823, że istnieją normalne, nie zwariowane nadleśnictwa, w których równie normalne zręby liczą sobie często grubo ponad 2400 sztuk dłużyc! Ale o tym później. Na razie brak czasu, bo to przecież koniec roku gospodarczego, więc moc różnych „nieprzekraczalnych, ostatecznych terminów"... *Syrwag.*

GALLICA

ZWIĄZEK LEŚNIKÓW — INSTYTUCJĄ UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ.

We Francji, nie u nas. Dekretem z dnia 27 lutego 1937 r. Stowarzyszenie Przyjaciół i b. Wychowanków Szkoły Wód i Lasów zostało uznane za instytucję o użyteczności publicznej. Z tego powodu komunikat Stowarzyszenia stwierdza, co następuje:

„Nikt z pośród nas się nie zdziwi, jeżeli powiemy, że ten szczęśliwy wynik zawdzięczamy oddaniu się i zdolnościom dyplomatycznym prezesa Stowarzyszenia p. Madelin'a. Sprawa, której bronił, była pierwszorzędnej wagi i znalazła życzliwych sędziów w Korpusie leśnym, jednakże trzeba było jeszcze ją wygrać. Udało się to znakomicie".

Ze swej strony nie możemy nie wyrazić podziwu dla ambitnej, jednomyślnej postawy członków francuskiego Stowarzyszenia Leśników w ich dążeniu do wydźwignięcia własnej organizacji na szczyty powagi i znaczenia.

WYŻSZA SZKOŁA DRZEWNA

„Echa Leśne" doniosły swego czasu o otwarciu Wyższej Szkoły Drzewnej w Paryżu, podając cele nauczania i warunki przyjęcia na poszczególne wydziały. Obecnie możemy się podzielić wynikami pierwszego roku funkcjonowania Szkoły.

Jeżeli chodzi o nadleśniczych Wód i Lasów, to wielu z nich żywo się interesowało wykładami w Szkole, specjalizując się w tej lub innej gałęzi wiedzy (studia mikrograficzne, kwestie ekonomii politycznej, zastosowanej do handlu drzewnego). Inżynierowie (posiadający dyplomy agronomów, Sztuki i Rzemiosł, Robót Publicznych) osiągnęli świetne wyniki. Czterej wychowankowie otrzymali doskonałe stanowiska w poważnych fabrykach i przedsiębiorstwach i pracują ku wielkiemu zadowoleniu pracodawców.

Dwaj obcy inżynierowie leśni — jeden Szwajcar i jeden Polak (!) — opuścili Szkołę z dyplomami, bardzo zadowoleni z uzyskanej wiedzy.

Czterej synowie przemysłowców i handlowców drzewnych powrócili do tartaków swych ojców, zaopatrzeni w dyplomy techników i wiedzę, która pozwoli im na zapewnienie tym przedsiębiorstwom lepszych warunków rozwojowych.

W najbliższej przyszłości wychowankowie będą mogli korzystać z dużego laboratorium, założonego z inicjatywy podsekretarza stanu Liautey'a. *Silvanus.*

Odpowiedzi Redakcji

E. G. Tatarów. Za głos dziękujemy, umieszczamy go. Za inne materiały będziemy wdzięczni, temat proponowany jest szczególnie ciekawy, wartość artykułu zależeć będzie od sposobu ujęcia.

Kol. gajowi z Huculszczyzny, Nowogródczyzny i Wołynia. Głosy o deputatach wydrukujemy, prosimy o cierpliwość.

St. N. Osiek. Obrazek miły, ale ze względu na nawał materiału redakcyjnego zamieścić nie zdążymy.

J. Komar, Podbrodzie. Artykuł o uzbrojeniu umieścimy. Przepraszamy za zwłokę.

O BURSZTYNIE

(dawne użytki uboczne)

Wielce ciekawą rozprawę o bursztynie, napisaną przez magistra filozofii Józefa Haczewskiego, czytamy w t. XII-tym Sylwana z r. 1838. Tym ciekawszą, że bursztyn w pojęciu ogółu ściśle się kojarzy z morzem, będącym jedyną kopalnią tychże drogocenności, gdy z tej rozprawy widzimy, że bursztyn w pierwszych latach XIX stulecia stanowił jeden z nieposlednich ubocznych dochodów lasów b. Królestwa Polskiego, Pomorza i W. Ks. Poznańskiego. Wynajdywano go nad brzegami Wisły i Narwi w Płockim i Augustowskim. Poszukiwano bursztyn za pomocą prób, t. j. wykopywania szpadlami lub świdrami małych prostokątnych dołków i upatrywaniu w nich ziemi brudno żółtawej lub czarnej, a szczególniej niebiesko-sinej, czyli t. zw. pasów bursztynowych, w których się bursztyn w mniejszej lub większej ilości znajduje. Pasy te, położone zwykle od 4 do 9 łokci głęboko w ziemi, są niczym innym jak drzewami ongi powalonymi i piaskiem zasypanymi. Autor jest przekonany, że tak długość tych dawnych drzew dochodząca do 110 stóp i więcej, jak i wydajność do 1 korca bursztynu (żywicy), nie wskazuje na to, aby to mogły być znane nam gatunki iglaste i nazywa je „drzewami bursztynowymi" *(abies bituminosa)*. Natrafiwszy na ten t. zw. pas i wyśledziwszy jego kierunek położenia szukano grubszego końca (odziomka pnia) zwanego „kocołkiem" mającym największą zawartość bursztynu.

„W roku 1796 niejaki Wolgram de Viza upadłszy na majątku zaczął za zezwoleniem Rządu, we wschodniej części płockiego, kopać na próbę bursztyn w lasach i na polach tak rządowych, jako i prywatnych; okazało się w tenczas, iż obwody ostrołęcki, przasnyski i pułtuski najobficiej tym płodem uposażone były, i takowy od ½ do kilku łokci głębokości w ziemi ukryty znajdował się". Początek ten zachęcił innych i poczęto już liczniej zakładać kopalnie. Za Księstwa Warszawskiego przystąpiono do szerszej eksploatacji w obwodzie pułtuskim, przasnyskim na polach, łąkach i w lasach.

W r. 1809 znajdowano bursztyn „w obwodzie płockim przy kopaniu i usypywaniu wałów około Modlina nad Wisłą". „W Augustowskim wydobywano w obfitości bursztyn w obwodzie łomżyńskim w leśnictwie Nowogród, tudzież Rajgród, Wizna, a później w obwodzie Maryampolskim w leśnictwie Pilwiszki. W Kaliskiem pokazał się bursztyn pod Kaliszem. W Mazowieckiem w leśnictwie Brwilno po brzegach jeziora Bielskiego. Okazały się także ślady jego pod Krakowem i innych okolicach Królestwa".

Największą co do obszaru i wydajności była kopalnia w leśn. Ostrołęka, mająca „w obwodzie 14 mil drogi" i eksploatowana była od r. 1809, przynosząc dochodu do r. 1836 włącznie 77.508 złp. Kopalnie bursztynu nie były bezpośrednio zarządzane przez Rząd, lecz wydzierżawiane prywatnym przedsiębiorcom, którzy opłacali czynsze dzierżawne za okresy trzyletnie i tak np. w r. 1818 Rząd pobrał dzierżawy 20 tys. zł. zobowiązując użytkowników do wypłacania leśnym „officyalistom" 4-tego procentu, których obowiązkiem było mieć ogólny nadzór nad eksploatacją bursztynu, podawaniu co tydzień urzędowi leśnemu ilości wykopanego bursztynu i dopilnowanie, aby doły po wydobytym bursztynie były starannie zawalane.

Dzierżawcy nie wolno było bez obecności urzędników leśnych rozpoczynać poszukiwań w nowych terenach.

Drugą, o powierzchni 1 mili kwadr., była kopalnia w leśn. Rożan, z dochodem w ciągu lat 1818—1836 — 11.486 złp. Trzecia kopalnia w leśnictwie Przasnysz czynna od 1816 r., czwarta w leśnictwie Pułtusk od 1825 r. I szereg pomniejszych kopalni w Augustowskim w leśnictwach Rajgród, Wizna, Nowogród, Pilwiszki. Były to kopalnie stanowiące własność państwa. Po za wymienionymi było sporo kopalni po dobrach szlacheckich. Wszędzie, gdzie tylko zachodziło prawdopodobieństwo znalezienia bursztynu, szlachta, włościanie zajmowali się poszukiwaniem i kopaniem tegoż. Największe nasilenie jakby „gorączka bursztynu" panowała w latach 1818—1824. Do kopalni ostrołęckiej wychodziło dziennie 2000—3000 ludzi, zaniedbując często swe gospodarstwa z myślą dużych zarobków, które w rzeczywistości były bardzo nierówne i ułudne. Warunki pracy wyglądały tak: „Dzierżawca zaprasza wódką i tytuniem wszystkich Kurpiów ekonomii ostrołęckiej do kopania bursztynu, pozwala im szukać tego płodu w polach, łąkach i lasach, pod warunkiem aby mu wynaleziony bursztyn oddawali, nie obracając najmniejszej ilości na swoją korzyść". Przy czym wynagrodzenie zależne było od gatunku i wielkości znalezionego bursztynu. Za wyjątkowo większe sztuki znalazcy dostawali po 200 do 400 złp. A jeżeli nic nie znaleźli nawet w ciągu kilku tygodni, nie dostawali żadnego wynagrodzenia, prócz traktamentu wódką i tytoniem dla nie tracenia chęci dalszych poszukiwań. „W roku 1818 około wsi Dąbrowy i Wolkowych i niektórych innych miejsc, gdzie grunta najobficiej bursztynem były uposażone, wykopywano w przecięciu dziennie przeszło korzec rozmaitego bursztynu, dziś (1836 r.) ilość ta znacznie się zmniejszyła i ledwie ją na garniec dziennie liczyć można".

W kopalni ostrołęckiej znaleziono w 1818 r na polach wsi Golanki przeszło 4 funtową sztukę, za która znalazca otrzymał 700 złp., w 1821 r. — 6 funtową, którą sprzedano za 3 tys. złp. i tak nierzadko w różnych innych kopalniach wynajdywano jedno, dwu czy 3 funtowej wagi bursztyny.

Najwyższy dochód z bursztynu w całym b. Królestwie wynosił w r. 1821 — 10.294 złp., 1822 r. — 13.556,15 złp., 1824 r. — 11.112,24 złp., w 1835 r. — wyniósł on już 3.164.06 złp. Jak widać więc z tego zestawienia, zapasy bursztynu wyczerpywały się dość szybko. Sąsiednie Prusy zasobniejsze były w bursztyn, lecz polski bursztyn

był gatunkowo lepszy i większą cenę od pruskiego uzyskiwał. Handel bursztynem był silnie rozwinięty i szedł w dużych ilościach do Prus, Rosji wzamian za łokciowiznę i do Turcji, skąd bezpośrednio nawet przybywali kupcy do miast Myszyńca i Makowa—centrów produkcji, płacąc wysokie ceny. W zależności od ilości kawałków w funcie kształtowały się ceny w granicach od 7 do 32 talarów. Kawałki przechodzące 1 funt cenione były już na setki i tysiące talarów. Na konsumcję wewnątrz kraju sporo też bursztynu zużywano, gdyż oprócz galanterii, bursztyn był uniwersalnym lekarstwem na różnorakie dolegliwości, jak reumatyzm, „spazmy", gorączki, słabości niewieście, suchoty etc., a w dawniejszej starożytności jakoby by „środkiem do okazania cnoty dziewiczej"!

Widzimy więc z tej rozprawy, bardzo w skrócie przeze mnie podanej, że bursztyn stanowił część użytków ubocznych, jakie lasy nasze dawały przed wiekiem i był zapewne nieraz powodem wielu nadziei, rozczarowań, strat i dużych zysków.

Henryk Kostyrko.

Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów L. P.

W ciągu ostatnich miesięcy z inicjatywy Dyrekcji Naczelnej L.P. powstały w okręgach Dyrekcji Lasów Państwowych, w których dotychczas nie było spółdzielni oszczędnościowo-kredytowych, spółdzielnie tego typu pod nazwą: „Kasa Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Lasów Państwowych okręgu Dyrekcji L. P. w......... spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością". Obecnie funkcjonariusze Lasów Państwowych posiadają już na terenie wszystkich 9-ciu Dyrekcyj L. P. własne spółdzielnie oszczędnościowo-kredytowe.

W celu ujednostajnienia warunków korzystania z tych spółdzielni i, w związku z tym, ułatwienia członkom przenoszenia się z jednej spółdzielni do drugiej, w przypadkach przeniesienia służbowego na teren innej Dyrekcji L. P., został opracowany wzorowy statut, który jest przyjęty zarówno przez nowopowstałe jak i już istniejące spółdzielnie.

Główne postanowienia tego statutu są następujące:

Celem spółdzielni jest podniesienie dobrobytu swych członków oraz współdziałanie w ich rozwoju kulturalnym drogą krzewienia wśród nich zasad oszczędności, a przede wszystkim udzielanie członkom dogodnego kredytu. Poszczególne spółdzielnie obejmują zasięgiem swym okrąg jednej Dyrekcji Lasów Państwowych. Członkami spółdzielni mogą być: funkcjonariusze Lasów Państwowych o charakterze służby publiczno - prawnym (praktykanci, mianowani do odwołania - prowizorycznie, mianowani z zastrzeżeniem usuwalności, mianowani na stałe), funkcjonariusze kontraktowi oraz funkcjonariusze przeniesieni w stan nieczynny i emeryci, o ile zamieszkują na terenie działalności spółdzielni. Ponadto za zgodą Rady Nadzorczej Spółdzielni mogą być przyjęci na członków organizacje zrzeszające leśników jak np. Związek Leśników Rzeczypospolitej Polskiej, a także stali pracownicy tych organizacyj oraz instytucyj i zakładów o odrębnej osobowości prawnej, pod warunkiem, że działalność ich związana jest z Lasami Państwowymi, a więc np. stali pracownicy „Paged'u", „Związku Leśników R. P." itp.

Aby uniemożliwić funkcjonariuszom L.P. zadłużanie się we wszelkich możliwych instytucjach kredytowych, statut przewiduje, że w zasadzie nie może być członkiem spółdzielni osoba należąca do innych spółdzielni oszczędnościowo-kredytowych. Ograniczenie to nie może być oczywiście stosowane do tych osób, które należą do innych spółdzielni oszczędnościowo-kredytowych, gdzie zajmują się pracą organizacyjną, np. w Kasach Stefczyka. Przyjęcie takich osób na członków spółdzielni może nastąpić jednak za zgodą Rady Nadzorczej, podczas gdy do przyjęcia innych osób wystarcza decyzja Zarządu.

Odpowiedzialność członków za zobowiązania spółdzielni jest ograniczona i równa się dwukrotnej wysokości zadeklarowanego udziału.

Ustanowienie dodatkowej odpowiedzialności członków, poza udziałem, umożliwi spółdzielniom zaciąganie pożyczek w bankach względnie innych instytucjach kredytowych, i powiększenie w ten sposób swego kapitału obrotowego, przeznaczonego na udzielanie członkom pożyczek.

Władzami Spółdzielni są: Walne Zgromadzenie, Rada Nadzorcza i Zarząd.

Walne Zgromadzenie jest najwyższą władzą Spółdzielni.

Rada Nadzorcza składa się z 6 członków i 3 zastępców, wybieranych przez Walne Zgromadzenie na okres 3 lat. Co roku ustępuje 2 członków i 1 zastępca. Rada Nadzorcza jest organem nadzorującym nad czynnościami Zarządu i czuwającym nad działalnością Spółdzielni.

Zarząd składa się z 3-ch osób. Członków Zarządu powołuje Rada Nadzorcza na czas **aż do od-**

wołania. Powierzenie członkom Zarządu sprawowania funkcji aż do odwołania zapewni spółdzielni jednolitość i ciągłość działania, co byłoby napewno znacznie trudniejsze do osiągnięcia, gdyby skład Zarządu miał zmieniać się w całości lub w części co rok lub co kilka lat.

Wysokość jednego udziału została określona na 25 zł. Tak niski stosunkowo udział umożliwi wszystkim funkcjonariuszom Lasów Państwowych, bez względu na wysokość pobieranego uposażenia, zapisywanie się na członków spółdzielni, tym bardziej, że udział może być wpłacony również ratami w ciągu 10 miesięcy, t.j. po 2 zł. 50 gr. miesięcznie. Każdy członek może zadeklarować dowolną ilość udziałów. — Wypowiedzenie udziału może być dokonane conajmniej na 3 miesiące przed końcem roku obrachunkowego.

Spółdzielnia może przyjmować również wkłady oszczędnościowe na oprocentowanie od członków i osób trzecich i odpowiada za całość tych wkładów całym swoim majątkiem i sumą łącznej odpowiedzialności członków.

Pożyczki mają być udzielane według ułożonego przez Radę Nadzorczą programu. W ramach tego programu Zarząd będzie udzielać pożyczek na poszczególne cele, jak np. na zagospodarowanie się (zakup inwentarza żywego i martwego, nasion do zasiewu i t.p.), spłatę uciążliwych zobowiązań, nabycie mechanicznych środków lokomocji do wyjazdów służbowych, na cele konsumpcyjne (kupno odzieży, opału na zimę i t.p.), na wydatki związane z chorobą, śmiercią członków rodziny, spłatę długów, kupnem ruchomości i t.d.

W myśl postanowień statutu, wysokość pożyczki nie może przekraczać 10 krotnej sumy wpłaconej na poczet udziału, a przy zabezpieczeniu rzeczowym — najwyższej granicy kredytu dla jednego członka, ustalonej przez Walne Zgromadzenie. W praktyce, dopóki spółdzielnia nie będzie dysponowała znaczniejszymi funduszami, najwyższa granica kredytu dla jednego członka będzie musiała być ustalona w wysokości nie wyższej od 10-krotnej sumy wpłaconych udziałów. Ponadto wysokość pożyczki powinna być ograniczona również i co do sumy, bez względu na ilość wpłaconych udziałów.

Oprócz funduszów udziałowego, zasobowego i amortyzacyjnego, statut przewiduje tworzenie funduszów specjalnych, które są przeznaczone na cele wskazane przy ich tworzeniu. Fundusze specjalne powstają z dotacji Lasów Państwowych, legatów, darowizn i ofiar, dobrowolnych składek i potrąceń z nadwyżek.

Pierwszą taką dotację Lasów Państwowych w wysokości 20.000 zł., na polecenie Dyrektora Naczelnego L.P., Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów L.P. poszczególnych okręgów otrzymały już w końcu września r.b.

Dotacje te mają zasilić fundusze obrotowe poszczególnych Kas.

Stosownie do wyrażonej przez Dyrekcję Naczelną L.P. zgody, — wspomniane wyżej dotacje mogą być przeznaczone przez spółdzielnie również na obniżenie oprocentowania pożyczek, a nawet całkowite zniesienie oprocentowania, oraz umorzenie częściowe lub całkowite już udzielonych pożyczek.

W myśl wskazań Dyrekcji Naczelnej L.P. obniżenie oprocentowania i umorzenie pożyczki może być stosowane w wypadkach niżej wymienionych.

Obniżka oprocentowania może być zastosowana w wypadkach, gdy ze względu na cele, na jakie została przyznana pożyczka, oraz materialną sytuację członka, wskazane jest dla dobra służby przyjście z pomocą funkcjonariuszowi. W szczególności obniżki te mogą być przyznawane:

a) funkcjonariuszom terenowym Lasów Państwowych przy pożyczkach udzielonych na zagospodarowanie się, (zakup inwentarza żywego i martwego, kupno nasion do siewu i t.p.), przy objęciu po raz pierwszy stanowisk służbowych, z którymi związane jest użytkowanie gruntów rolnych,

b) funkcjonariuszom terenowym i Dyrekcji L.P. przy pożyczkach udzielonych na spłatę uciążliwych zobowiązań, które powstały w związku z chorobą, śmiercią członków rodziny, wydatkami na naukę własną i dzieci i t.p.

c) funkcjonariuszom terenowym i Dyrekcji L.P. przy pożyczkach przeznaczonych na kupno mechanicznych środków lokomocji (samochodów, motocykli, rowerów) potrzebnych im do wyjazdów służbowych.

Umorzeniu całkowitemu lub częściowemu mogą ulegać pożyczki, które w chwili przyznania dotacji były już udzielone członkom, o ile zostały użyte na: a) powtórne zagospodarowanie się funkcjonariuszów terenowych L.P., którzy ponieśli straty na własnym majątku, w związku z wykonywaniem obowiązków służbowych np. wskutek podpalenia, b) b) leczenie funkcjonariuszów terenowych i Dyrekcji L.P., jeżeli choroba powstała w związku z pełnieniem służby np. wskutek postrzelenia, przygniecenia drzewem i t.p. Ponadto mogą być umorzone z tych dotacji pożyczki, pozostałe po zmarłych członkach spółdzielni, o ileby nie pozostawili oni żadnego majątku.

Niewątpliwie przyznanie Kasom Wzajemnej Pomocy Funkcjoriuszów Lasów Państwowych wspomnianych wyżej dotacji będzie miało b. duży wpływ na wzmożenie działalności tych tak potrzebnych instytucyj. Dla rozwinięcia jednak działalności spółdzielni w takim zakresie, jak tego wymagają obecne warunki bytu leśników, nie wystarczy zasilenie kasy tylko tym funduszem, konieczny jest również zbiorowy wysiłek funkcjonariuszów Lasów Państwowych w niesieniu sobie wzajemnie pomocy przez zasilenie funduszów spółdzielni swymi udziałami.

Aby obowiązek ten wobec siebie samego i swoich kolegów wypełnić, musimy stać się wszyscy członkami tych Kas. Przez spółdzielnie oszczędnościowo - kredytowe będziemy zmierzać zbiorowym wysiłkiem do osiągnięcia lepszych warunków bytu.

Hasłem naszym powinno być: **„Każdy pracownik Lasów Państwowych jest członkiem istniejącej na jego terenie Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Lasów Państwowych".**

L. Mej

Lasy Państwowe przekazują aparaty radiowe szkołom powszechnym

W budżecie Lasów Państwowych figuruje corocznie pozycja „Ulgi i darowizny". Jest to suma, jaką Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych przeznacza na cele społeczne, a więc — kulturalne, oświatowe i charytatywne. W roku bieżącym suma ta, wydatkowana na Pomoc Zimową, pomoc dla najbiedniejszych, akcję sanitarną na Huculszczyźnie, zakładanie świetlic, bibliotek, opiekę nad sierotami i byłymi pracownikami leśnymi, akcję w Biskupinie itd. wyniosła 650 tysięcy złotych.

W długim szeregu składników tej sumy, przeznaczanych każdego roku na mniej więcej podobne cele, w roku bieżącym zjawiła się nowa pozycja — suma, za którą Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych zakupiła 100 aparatów radiowych dla rozmaitych szkół powszechnych, sąsiadujących z Lasami Państwowymi, a związanych z nimi gospodarczo.

Dla szkół obszaru radomskiej Dyrekcji Lasów Państwowych przeznaczono początkowo sześć radioodbiorników. Miały je otrzymać szkoły w Piotrowicach (koło stacji Jedlnia, pow. radomski), Dzieżkowicach, Cisowie, Tarasowie, Kurzelowie i w Strzelcach. Jednak wzruszająca prośba dzieci szkoły w Snochowicach została spełniona i otrzymały one siódmy w okręgu tej Dyrekcji — aparat.

Uroczysty obchód przekazania tego pięknego i pożytecznego daru wymienionym szkołom odbył się w ubiegłą sobotę (23.X).

W tym celu wybrano szkołę powszechną w Piotrowicach, zbudowaną w roku bieżącym z dobrowolnych składek ludności i z Funduszów Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych oraz Administracji Lasów Państwowych.

Uroczystość odbyła się na wolnym powietrzu. Ścianę frontową szkoły ozdobiła zieleń i barwy narodowe. Przy drzwiach okrytych dywanem ustawiono podwyższenie, przeznaczone dla Prezydium. Tuż obok umieszczono mównicę. Wokół sztandarów szkolnych zgrupowała się dziatwa szkolna. Chór dzieci otoczył fortepian, wyniesiony przed front budynku. Nad tym wszystkim góruje wysoki maszt.

Uroczystość potraktowano, jako słuchowisko radiowe, które za parę dni ma usłyszyć cała Polska, cały świat.

To też nic dziwnego, że dzieci są rozradowane, podniecone, a jednocześnie jakby nieco wystraszone. Dyryguje nimi kierownik „Skrzynki Pocztowej" Polskiego Radia — p. dr. Marian Stępowski, który jest jednocześnie głównym reżyserem całego obchodu.

Okoliczna ludność zajmuje przeznaczone dla niej ławy.

Dyrekcję radomską Lasów Państwowych reprezentują p. inspektor J. Rutkowski, referendarz p. A. Bednarczyk i nadleśniczy inż. S. Łusakowski, prezes nadzoru szkolnego i troskliwy opiekun szkoły w Piotrowicach.

Odbywają się ostatnie, gorączkowe próby. O godz. 1-szej zajeżdża samochód Polskiego Radia, którego aparatura utrwali przebieg uroczystości na płytach. Następuje sygnał bezwzględnej ciszy. Audycję rozpoczyna dr. Stępowski przemówieniem, w którym podkreśla zasługi Lasów Państwowych dla oświaty i kultury, a następnie opowiada o wyglądzie szkoły, położonej na skraju Puszczy Kozienickiej, przy czym podaje rys historyczny tych okolic. Publiczność oklaskuje go bardzo gorąco. Następnie odśpiewano hymn narodowy i wciągnięto flagę na szczyt masztu. Rozpoczyna się główna część uroczystości.

Przed mikrofonem staje nadleśniczy inżynier Łusakowski, który w imieniu Dyrekcji Lasów Państwowych przekazuje szkołom radioodbiorniki. Słów jego słucha cała Polska: „Dotychczas nie wszyscy doceniają działalność Lasów Państwowych. Nie wszyscy wiedzą o ich znaczeniu w życiu Polski. Mało tego, nie wszyscy kochają las, nie wszyscy doceniają jego piękno. Pan Dyrektor Lasów Państwowych, polecając zakupić 100 aparatów radiowych dla 100 szkół powszechnych, pragnie aby młodzież szkolna zainteresowała się lasami, aby zrozumiała ich znaczenie, aby je szanowała i kochała".

Następnie przemawia kierownik szkoły p. Głębocki: „Kierując szkołą powszechną w Piotrowicach (Jedlnia - Letnisko) już od 11 lat, niejednokrotnie doznawałem ze strony Lasów Państwowych — ściślej mówiąc Nadleśnictwa Jedlnia — pomocy materialnej w administrowaniu, co więcej — w wybudowaniu budynku szkolnego. Dziś otrzymujemy nowy dowód opieki nad naszą szkołą w postaci radioodbiornika, za który w imie-



Prezydium i grono nauczycielskie w Piotrowicach; obok mikrofonu dr. Marian Stępowski, na mównicy n-czy Stefan Łusakowski.

niu Pana Inspektora Szkolnego Radomskiego składam gorące podziękowania. Witamy ten nowy radioodbiornik, jak się wita nowego kolegę nauczyciela w szkole. Gdyż radioodbiornik ten będzie nam służył, jako jedna z najcenniejszych pomocy naukowych w kształceniu umysłów i charakterów naszej młodzieży".

Dalszą część słuchowiska wypełniają popisy dziatwy szkolnej: muzyka, deklamacje, śpiew. Z prawdziwym zainteresowaniem wysłuchali wszyscy pięknej interpretacji pieśni Konopnickiej p. t. „Jak to w lesie bywa?!"

Uroczystość zakończona zostaje przemówieniem wójta gm. Gzowice, p. Hernika: „Jako wójt tamtejszej gminy oraz jako przedstawiciel rodziców i dziatwy uczęszczającej do tej szkoły, z radością i dumą zabieram głos. Pragnę wyrazić naszą wdzięczność za ten wzniosły dzień, jaki dziś tutaj przeżywamy. W tej szkole ogniskuje się całe życie kulturalne naszej wsi. Aparat radiowy będzie dla nas spójnią ze światem kultury i cywilizacji".

Z przemówień, z rozradowanych twarzy dzieci i dorosłych wyczuć i wyczytać można, że dzień ten jest dla nich prawdziwym świętem. Bo posiadanie radioaparatów — to coś więcej niż uzyskanie czegoś nowego we wsi, to uzyskanie kontaktu z całym światem. Przy tym radosna jest świadomość tego, że istnieje taka instytucja państwowa, dla której działalność społeczna jest rzeczą wielką. W ten sposób Dyrekcja Lasów Państwowych mówi dzieciom, że o nich pamięta, że dba o nie, a tym samym uczy dzieci kochać las i rozumieć jego znaczenie w gospodarstwie narodowym.



Uczestnicy uroczystości w Piotrowicach.

Jak się dowiadujemy Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych nie poprzestanie na ofiarowaniu 100 aparatów radiowych. W najbliższych tygodniach szkoły powszechne otrzymają następne 100 aparatów, a z tego na teren Dyrekcji Radomskiej przypadnie 11 radioodbiorników.

Ruch służbowy w A. L. P. od 1 sierpnia r.b.

(Dokończenie)

W STAN SPOCZYNKU PRZENIESIENA

W D. L. P. we Lwowie.

Pniwczuk Jan — gajowy w N-ctwie Młodiatyn;

Barnet Józef — gajowy w N-ctwie Sołotwina Mizuńska.

W D. L. P. w Łucku.

Żarczyński Benedykt, gajowy w N-ctwie Rafałówka.

W D. L. P. w Siedlcach.

Babska Zofia, pomocnik kancelaryjny w biurze Dyrekcji;

Luto Piotr, gajowy w N-ctwie Sejny.

W D. L. P. w Toruniu.

Ulbrych Jan, leśniczy w N-ctwie Przewodnik.

W D. L. P. w Warszawie.

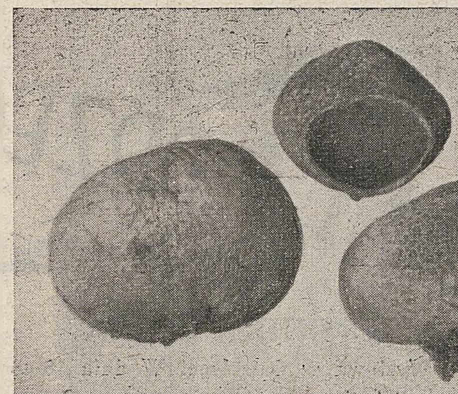
Świderski Jan, gajowy w N-ctwie Koło;

Rezlewicz Franciszek, gajowy w N-ctwie Koło.

UCZMY SIĘ POZNAWAĆ GRZYBY!

12. TĘGOSKÓR POSPOLITY — Scleroderma vulgare Horn., fałszywa trufla, purchawka ziemniaczana purchawka trująca, trufla trująca (błędnie — trufla polska). Rośnie przeważnie w lasach sosnowych na gruntach piaszczystych; owocuje od lipca do listopada. Posiada owocnie kuliste, przypominające z wyglądu ziemniaki. Wnętrze dojrzałych owocni jest ciemne, podobne do roztartego maku i składa się z olbrzymiej ilości zarodników. Tęgoskór pospolity jest gatunkiem trującym, zwłaszcza owocnie dojrzałe, czarne wewnątrz i zjedzone na surowo. Jednakże po wysuszeniu tęgoskór w dużej mierze traci swoje własności trujące i wskutek tego bardzo zakorzeniony jest pogląd, że jest to gatunek jadalny. Owocnie tęgoskóra można nawet znaleźć w koszach sprzedawców na naszych targowiskach, a gospodynie nie znając się na grzybach kupują je, suszą w plasterkach i używają jako przyprawę do zup i sosów. Za granicą tęgoskór używany jest przez nieuczciwych handlarzy do fałszowania konserw truflowych. Od trufli prawdziwych odróżniamy tęgoskór w sposób następujący: 1) rośnie na powierzchni ziemi, a nie w glebi; 2) posiada grubą białą skórkę; 3) rośnie przeważnie w lasach sosnowych, gdy trufle w lasach dębowych.

H. O.



Ze zb. I. B. L. P.

DZIEŃ ZADUSZNY



fot. P. Olszewski.

Zaduszki, to jesienne święto zmarłych, ten piękny zabytek tradycji religijnej, jest prawie-że jedyną pozostałością z tajemniczych obrzędów pogańskich, które przyjęły się w chrystianizmie.

Już w czasach przedhistorycznych, w czasach mroków pogaństwa, kult dla zmarłych był tak wielki, że prochy ich więcej czczono, niż potęgę władyków.

Kult ten wypływał z bojaźni, niezrozumianego dla rozumu ludzkiego, życia pozagrobowego, — a u pogan tymbardziej wybujały, im mniej był dostępnym dla myśli i czynów ludzkich.

Poganie, jako tacy, przywiązywali wielką wagę do życia pozagrobowego, którego dobro uzależniali od osobistego doczesnego dobra na ziemi i dlatego też z taką czcią i przywiązaniem otaczali prochy przodków swoich.

Wraz z przyjęciem chrześcijaństwa widnokrąg pojęć o życiu zaziemskim rozszerzył się i skierował na zupełnie inne tory.

Religia chrześcijańska, burząc stare gontyny pogańskie i wycinając odwieczne święte gaje, wpoiła swe nowe zasady o życiu pozagrobowym, uzależniając je od życia etycznego, — od stosunku postępowania ludzkiego do praw Bożych i Kościoła.

Doskonale przedstawia nam A. Mickiewicz w swych „Dziadach" obrzadek pogański, lecz nie jest to przedstawienie obrzadku czysto pogańskiego, ale połaczonego z wyobrażeniami religii chrześcijańskiej, da się tu zauważyć połączenie pierwiastka pogańskiego z pierwiastkiem chrześcijańskim. Wiara w życie i wpływ świata nadzmysłowego, niewidzialnego na sferę myśli czynów ludzkich, nie tylko charakteryzuje epokę pogańską, ale i współczesną nam naukę kościoła katolickiego, który każe w to życie niezmysłowe, rozumem ludzkim nie dające się ogarnąć, wierzyć bez zastrzeżeń i nie dociekać prawd przyszłego bytu.

Zaduszki, to najsmutniejsze święto dla człowieka, gdyż przypomina nam, że obecne życie jest tylko doczesnym, jest tylko chwilką wobec życia wiecznego — zmusza nas do zastanawiania się nad postępkami naszymi, przypomina nam, że i dusze nasze potrzebować będą wstawiennictwa i modlitwy, tak samo, jak dusze zmarłych — i dlatego modlimy się za nie.

Niepewność przyszłej egzystencji w życiu pozagrobowym napawa nas lękiem utraty bytu i dobra doczesnego — i dlatego trwożymy się.

Jeżeli będziemy patrzeć z punktu widzenia religijnego, to zabytek ten, uświęcający pamięć drogich nam istot, jest pięknym i wzniosłym, bo poniekad staje się wyrazicielem uczuć naszych, a modlitwa nasza węzi nas z życiem nieznanym ducha i staje się łańcuchem, który z nimi nas sprzęga.

Uzewnętrznieniem uczuć naszych czci dla zmarłych braci jest tradycyjne przystrajanie grobów wieńcami i światłem, a oświetlone w wieczór jesienny cmentarze są ostatnią przepiękną usługą oddana zmarłym i dla nich ostatnim wspomnieniem tych, którzy pozostali tu na ziemi.

„Zaduszki" przez swą tradycyjność jak i dla swej tajemniczości obrzędu przedstawiają specjalny urok, wywołując dziwny nastrój, który, zda się, opanowuje całą przyrodę niezgłębionym smutkiem cmentarzy i odnosi się wrażenie, że z odległej krainy duchów spływają tu na ziemię nikłe cienie, snują się wśród grobów, siadają na mogiłach — swych domkach wiecznego spoczynku.

Z poszumem wichru w tę noc jesienną, lecą liście z drzew, a ciche poszepty próśb i dziękczynienia wiążą się z szeptem modlitw i płyną hen przed tron Najwyższego, jako danina dla cierpiących — a, gdy pogasną światła cmentarne, noc okrywa całunem mroku i zapomnienia tajemnice Zaduszek.

„Sławicz".



KRONIKA LEŚNA

Wystawa w Ostrołęce. W dniu 18-go września b. r. została otwarta w Ostrołęce, staraniem Zarządu Pow. Sek. Ogr. Pszczel. przy współudziale Nadleśnictwa Państwowego Ostrołęka, wystawa ogrodniczo - pszczelarska, na której wyżej wspomniane Nadleśnictwo wystąpiło z dwoma stoiskami. W pierwszym stoisku przedstawiono wszystkie gatunki drzew leśnych i parkowych w postaci szkółek i poszczególnych okazów drzew występujących w Puszczy Kurpiowskiej oraz pokaz zrębu odnowionego w pasy i przekopane talerze. W drugim stoisku wystawiono wszystkie narzędzia, używane do upraw leśnych oraz własnej konstrukcji koszyczki i

nosiłki do sadzonek. Za wymienioną wystawę Nadleśnictwo Państwowe Ostrołęka otrzymało dyplom uznania.

M. Białkowski, leśniczy l. p.

Wręczenie odbiornika radiowego szkole w Milkiewiczach. Szkoła powszechna w Milkiewiczach, położonych w pobliżu Nadleśnictwa Nowogródek, była jedną z tych 100, które otrzymały radioodbiorniki jako „Dar Lasów Państwowych" dla dzieci wiejskich.

Wręczenie pani kierowniczce szkoły Michalakównie przez nadleśniczego inż. Puzynowskiego tego cennego upominku odbyło się przed paru dniami w obecności dzieci szkolnych i zebranego do wykonania jednego z „czynów obywatelskich", t. j. bezinteresownej pracy na rzecz społeczeństwa, personelu nadleśnictwa Nowogródek. Wręczając to trzylampowe „Echo" nadleśniczy Puzynowski serdecznie przemówił do dzieci, życząc im wesołej pracy nad własnym rozwojem, by się stali przyjaciółmi lasu i światłymi, dzielnymi obywatelami kraju. Jedno z dzieci podziękowało za ten dar zapewniając, że zawsze będą żywili wdzięczność za pomoc w nauce i miłą rozrywkę.

Z obrad Międzynarodowej Komisji Nasienniczej. W dniach 5—14 października b. r. odbyły się w Niemczech, częściowo w Berlinie, a częściowo w Eberswalde, obrady komisji dla spraw nasiennictwa i ras drzew leśnych, powołanej w ub. roku na IX Kongresie Międzynarodowego Związku Leśnych Instytucji Badawczych. Program obrad obejmował: 1) ustalenie definicji dla pojęcia rasy w leśnictwie; 2) rozplanowanie międzynarodowego doświadczenia nad rasami sosny pospolitej; 3) zapoznanie się z organizacją i metodami produkcji i kontroli pochodzenia nasion w poszczególnych krajach; 4) rozpatrzenie środków zabezpieczających materiał nasion w czasie zbioru, wyłuszczania i przechowywania oraz omówienie metod badania nasion.

Poza obradami uczestnicy zjazdu, w którym wzięło udział 28 osób z 13 państw, odbyli szereg wycieczek. Wycieczki miały na celu: 1) zapoznanie się z powierzchniami doświadczalnymi, służącymi do badania ras (Chorin, Erkner, Rüdersdorf; 2) zwiedzenie instytutów i pracowni naukowych w Eberswalde: pracownia dla rozpoznawania ras sosny (prof. Schmidta), instytut hodowli lasu (prof. Denglera), w Müncheberg: Kaiser Wilhelm-Institut; 3) zorientowanie się w praktycznej dziedzinie odnowienia lasu (wycieczki do lasów dóbr Hohenlübichow, Lieberose, lasów miasta Küstrin oraz państw. n-ctwa Neumühl).

W czasie obrad wygłoszono szereg odczytów i przyczynków (ze strony polskiej — trzy) oraz powzięto rezolucje, które w dziedzinie badań nad rasami stanowią niewątpliwie poważne osiągnięcia.

Następne zebranie komisji poświęcone będzie przede wszystkim metodyce badań nad nasionami i zagadnieniem techniki produkcji. Opracowanie projektu metodyki, który będzie przedmiotem dyskusji na zjeździe, powierzono dr. St Tyszkiewiczowi z Instytutu Badawczego L. P.

Najbliższy zjazd komisji odbędzie się w Warszawie w r. 1939.

Sukces Polski na Międzynarodowej Wystawie Łowieckiej w Berlinie. Polski Komitet Międzynarodowej Wystawy Łowieckiej w Berlinie po półrocznej pracy zebrał i wysłał do Berlina: 3 okazy żubrów, 25 łopat łosich, 155 wieńców jelenich, 183 parostki sarnie, około 200 szabel dzików, 3 skóry niedźwiedzie, 6 skór żbików, 55 skór wilków, 45 skór rysich oraz 13 głuszczów i 60 batalionów. W dniu 26 ub. m. międzynarodowe jury zakwalifikowało najcenniejsze trofea do nagród. W łosiach Polska zdobyła na 7 tarcz złotych — 3, zajmując 1-sze, 4-te i 7-me miejsce. Ponadto 6 złotych medali i 5 srebrnych. W wieńcach jelenich: 3 złote tarcze, 12 złotych, 17 srebrnych i 33 bronzowych medali. W rogaczach: 1 złotą tarczę oraz 14 złotych medali. W szablach dzików: na 10 przyznanych do odznaczeń tarcz złotych, Polsce przyznano 6, z klasyfikacją na 1, 2, 3, 6, 8 i 9 miejsce oraz 16 złotych i 23 srebrnych medali. W niedźwiedziach: 1 złotą tarczę, 1 złoty, 1 srebrny i 3 bronzowe medale. W skórach wilczych: na możliwych 13, pierwszych nagród zdobyliśmy 10, a na możliwych 10 drugich — uzyskaliśmy 9. Z przyznanych ogółem za wilki 6 tarcz złotych Polsce przyznano 4 z klasyfikacją na 1, 3, 5 i 6 miejsce. W skórach rysich: na ogólną ilość pierwszych nagród 13, zdobyliśmy 11 oraz 10 srebrnych medali na możliwych 11.

PRZEGLĄD CZASOPISM

Las Polski (Nr. 9, wrzesień 1937 r.): inż. Franciszek Jankowski: „O rdzy korowej sosny i jej następstwach — wtórnych szkodnikach owadzich". Oprócz pierwotnych szkodników owadzich duże szkody w lesie urządzają szkodniki wtórne, zwłaszcza przy pojawie masowym. Do takich groźnych szkodników zaliczyć należy cetyńce: *Blastophagus piniperda L.* i *Blastophagus minor Htg.* — szkodniki sosny pospolitej — wylęgające się na drzewach chorych, osłabionych lub obumierających. Przy tym najbardziej niebezpieczna jest postać dorosła (imago) — chrząszcz, żerujący w pędach. Szkodnik ten występuje po porażeniu sosny obwarem czyli — rdzą korową. Aby móc zastanowić się nad możliwością specjalnego uprzywilejowania drzew porażonych obwarem przez cetyńce — autor podaje kilka szczegółów dotyczących rozwoju, wymagań życiowych i rezultatu działania rdzy korowej, oraz biologię cetyńców. Artykuł jest ilustrowany 4-ma zdjęciami fotograficznymi ze zbiorów Instytutu Badawczego L. P.

Inż. W Lindemann: Dziki królik *(Oryctolagus cuniculus)* w Polsce". Przez Polskę przebiega wschodnia i częściowo północna granica zasięgu dzikiego królika. Rozsiedlenie jego jest niejednolite i wiąże się z jakością warunków siedliskowych. Po zapoznaniu czytelnika z morfologią i biologią królika, autor szczegółowo omawia występowanie tego zwierzęcia w Polsce podając przypuszczalną ilość królików gnieżdżących się na terenie lasów państwowych.

J. Świąder: „Podstawy i zadania polityki leśnej". Jest to w formie artykułu szerokie omówienie książki prof. Stefana Studniarskiego p.t.: „O strukturze gospodarstwa leśnego", której krytykę może znaleźć czytelnik także w Nr. 38 na str. 826 „Ech Leśnych". Silvanus: „Lasy i leśnictwo w Wielkiej Brytanii". Przed wojną światową w Anglii nie było wcale lasów państwowych. Lasy były domenami prywatnymi korony i własnością magnacką. Na około 1.200.000 ha w czasie wojny trzeba było wyciąć 200.000 ha — czyli około 30 mil. m³ drewna. Po zakończeniu działań wojennych, rząd angielski zajął się bardzo poważnie gospodarstwem leśnym celem jego zabezpieczenia przed dalszą



Przed szkołą w Milkiewiczach (do notatki na pierwszej szpalcie).

dewastacją. W r. 1918 Rząd angielski spowodował uchwalenie przez Parlament aktu leśnego (Forestry Act), który stanowił przede wszystkim o powołaniu komisji Leśnej (Forestry Commision). Prace Komisji miały na celu zalesianie, nauczanie leśne i doświadczalnictwo leśne. W ciągu pierwszego dziesięciolecia (1919 1929) zalesiono 55311 ha, w latach 1930, 1931 i 1932 — 29358 ha, łącznie 84669 h. Nowy program 1929 — 1939 przewiduje zalesienie 141200 ha powierzchni. Kryzys gospodarczy i związane z tym zmniejszenie subwencji zmusiły do rewizji tego programu. W r. 1932 projektowano: utrzymać program zalesiania co najmniej w granicach 8000 ha rocznie; nabyć tereny w ilości, wystarczającej do zachowania w stanie nienaruszalnym rezerwy terenów, niezbędnych do realizacji tego programu; ustalić ilość farm dodatkowych dla robotników leśnych w celu zapewnienia odpowiedniej ilości siły roboczej oraz utrzymać w dobrym stanie farmy, niezbędne do użytkowania terenów nie nadających się do zalesienia, oraz przyznać subwencje na zalesienia właścicielom lasów prywatnych, w wysokości nie mniejszej niż w ostatnich 3-ch latach (11.700 funtów). Kontynuować działalność badawczą, zapewnić odpowiednie kredyty na nauczanie leśne i na inną akcję wewnętrzną. Ponadto numer zawiera: przegląd wydawnictw i czasopism, instrukcję w sprawie sortowania i pomiaru drewna w lasach państwowych oraz komunikat Komitetu Jubileuszowego S.G.G.W. w Warszawie.

KRONIKA WYDARZEŃ

Z KRAJU

DZIEŃ UMARŁYCH

Najsmutniejsze zapewne z świąt całego roku — Wszystkich Świętych i Zaduszki — kierują wszystkich na cmentarze do grobów najbliższych. Myślą nawraca się do ludzi, którzy już odeszli, a tylko wspomnienia po nich z nami pozostały. Tak jest w stosunkach prywatnych, rodzinnych. Ale jest inna miara tych wspomnień w stosunku do ludzi zasłużonych dla narodu czy państwa. Wówczas tym środowiskiem rodzinnym, które chce uczcić pamięć zasłużonego człowieka musi być całe społeczeństwo.

A Polska ma tych zasłużonych dla narodu poczet niemały. Zwłaszcza do okresu walk o niepodległość i lat ostatnich nawraca nasza pamięć i zatrzymuje się przy bohaterach narodu.

Przede wszystkim więc kraj uczcił pamięć Wodza, składając hołd, wieńce i kwiaty na Wawelu, Rossie oraz w tych wszystkich miejscach, które w myślach naszych związane są z życiem czy pośmiertną drogą Wielkiego Marszałka. Nie będę wymieniał szczegółów obchodów, ani osobistości, ani stowarzyszeń, biorących udział w tym hołdzie pamięci Wodza w Dniu Święta Zmarłych, boć długo przyszłoby przytaczać.

Z kolei Mogiła Nieznanego Żołnierza, a więc symboliczny grób i pomnik zarazem wszystkich poległych żołnierzyków w wojnie wyzwoleńczej, koncentrowała myśli społeczeństwa z przedstawicielami władz państwowych na czele. A potem już poszczególne, pamiętne dla serca narodu, mogiły strojone były w wieńce i kwiaty.

A więc w stolicy: groby weteranów 1863 powierzone zostały stałej pieczy młodzieży szkolnej, na cmentarzu wojskowym honorowe delegacje wojska oddawały hołd lotnikom — przede wszystkim L.O.P.P., prócz tego Olszynka grochowska, Wola — pamiętna obroną Sowińskiego w 1831, a po za Warszawą — Radzymin, gdzie legł w obronie Warszawy kwat młodzieży ochotniczej — wszędzie tam odbyły się specjalne uroczystości zaduszkowe. We Lwowie — groby orląt lwowskich, w Poznaniu — mogiły powstańców wielkopolskich, na Śląsku — śląskich, w Gdyni — na Oksywiu — grób gen. Orlicz-Dreszera... Wszędzie — jak Polska długa i szeroka — rozsiane są groby bohaterów, którym hołd składało społeczeństwo, nawracając do nich pamięcią.

11 LISTOPADA

Zbliża się Święto Niepodległości. Tegoroczny obchód będzie pod znakiem wspólnych defilad wojska i młodzieży. A więc siły zbrojnej, która dziś tworzy wał obronny kraju i młodzieży, będącej jutrem Polski — a więc i jutrzejszych jej obrońców. Inicjatywę tego łącznego obchodu dał minister spraw wojskowych gen. T. Kasprzycki, wystosowując następujący apel do młodzieży polskiej:

By zadokumentować wolę i gotowość do obrony Rzeczypospolitej i ścisłej serdecznej współpracy z wojskiem, wzywam całą zorganizowaną młodzież polską do stawienia się w dniu Święta Niepodległości 11 listopada w karnych szeregach do przeglądu swych sił przez władze wojskowe.

Szczegóły wystąpień ustalą miejscowe władze wojskowe w porozumieniu z organizacjami młodzieżowymi.

WYWIAD Z PŁK. A. KOCEM

Obóz Zjednoczenia Narodowego ogarnia organizacyjnie stopniowo cały kraj. Powstały okręgi wiejskie i miejskie i nadal praca w tym kierunku jest prowadzona stale i wytrwale, boć przecie celem O.Z.N. jest zjednoczyć naród wokół sztandaru narodowego dla jednego celu, którym jest — dobro i wielkość Polski.

Lecz, że od deklaracji lutowej płk. Koca do chwili obecnej upłynęło już z górą 8 miesięcy, więc zaszła konieczność poinformowania społeczeństwa, jak się przedstawia stadium obecne prac O.Z.N. — to też w tej myśli szef Obozu Zjednoczenia Nar. udzielił wywiadu prasie z którego najważniejsze momenty przytaczamy:

„Przystępujemy do usystematyzowania i uproszczenia organizacji sztabu O.Z.N. — mówił pułk. Koc. — *Organizacja ta oparta będzie na powszechnie przyjętym podziale według jakości zagadnień. Sztab będzie się dzielił na cztery oddziały: organizacyjno - personalny, informacyjny, polityczny i techniczny. Oczywiście, w zależności od rozmiaru zadań — oddziały te dzielić się będą na odpowiednie sekcje i referaty. Skład personalny sztabu, jako organ pracy wewnętrznej przede wszystkim — będzie stosunkowo nieliczny.*

Poza tym postanowiłem przeprowadzić unifikację pracy w terenie. Tymczasowy podział na „sektory" wiejski i miejski nie dość ściśle odpowiada stosunkom pracy w terenie; natomiast powołany będzie do życia w ramach sztabu specjalny dział koordynacji prac młodzieży".

„...deklaracja lutowa, jako podbudowa ideologiczna akcji Zjednoczenia Narodowego wyszła zwycięsko z ognia krytyki publicznej. Nie widzę też powodu do jakiejkolwiek rewizji treści tej deklaracji. I to uważam za rzecz zasadniczej wagi. Nie zaprzeczam natomiast konieczności rozwijania i interpretacji tej deklaracji w zestawieniu z najważniejszymi zagadnieniami życia bieżącego. To będzie obecnie naszą najpilniejszą pracą.

Wiem dobrze, jak dotkliwej i surowej krytyce podlega moja praca dotychczasowa. Niektóre zarzuty z czystym sumieniem odrzucam, jako niezasłużone i bezpodstawne; niektóre zaś z całym spokojem przyjmuję, jako słuszne. Jakież stąd wyciągam konsekwencje? Oto te, że błędy trzeba naprawiać. Mam za sobą dwadzieścia kilka lat udziału w pracy organizacyjnej i politycznej, nie tylko wojennej. I przez ten cały czas nie widziałem żadnej doniośleiszej akcji, któraby szła szybko, gładko, bez błędów i bez zaciętych sporów wśród najbliższych przyjaciół. Konia z rzędem temu, kto widział co innego. Bądź ja sam, bądź ci, za których działanie ponoszę odpowiedzialność na pewno nie jeden błędny krok postawili. I na pewno nie obejdzie się bez tego, czy innego błędu w przyszłości, o perspektywy której Pan mnie pyta.

Perspektywy te widzę wyraźnie.

Tak silne jest i powszechne przekonanie o potrzebie i konieczności zjednoczenia sił narodu, tak uporczywie krążą koło tej idei wszystkie myśli w najrozmaitszych środowiskach politycznych, że idea ta zwyciężyć musi. To też nieustępliwie pracować będę nad realizacją podjętej inicjatywy. I zobaczy pan, że po walnym zwycięstwie będziemy ze znacznie większą wyrozumiałością patrzyli na przebieg poszczególnych potyczek, lub zbędne kilometry uciążliwego marszu".

ZGON GEN. J. DOWBÓR-MUŚNICKIEGO

27.X. zmarł na udar serca w swej majętności Batorowo w pow. poznańskim śp. gen. Józef Dowbór Muśnicki, przeżywszy lat 70. Generał Muśnicki był organizatorem Pierwszego Korpusu polskiego w 1917 r., a w okresie walk wielkopolskich z Niemcami stał tam na czele wojsk polskich. W 1920 opuścił służbę czynną w stopniu generała broni.

Pogrzeb odbył się 30 października w Lusowie z udziałem przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych, oddziałów wojska różnej broni oraz delegacyj dowborczyków i innych organizacyj byłych wojskowych, a również kilku korporacyj akademickich. Nabożeństwo żałobne odprawił ks. biskup Dymek, a kazanie wygłosił ks. prałat Jachimowski. Nad trumną wygłoszono szereg przemówień, podnosząc zasługi zmarłego generała.

200 000 ZŁ. NA OSADNICTWO KUPIECTWA WIELKOPOLSKIEGO

Bank Gosp. Kraj. przeznaczył świeżo 200 000 zł na pomoc finansową dla kupiectwa polskiego z Wielkopolski osiedlającego się na wschodnich ziemiach Polski. Pośredniczyć w tej akcji będzie Bank Zw. Spółek Zarobk. Jest to już druga kwota w takie samej wysokości dana przez B.G.Kr. dla wzmożenia żywiołu gospodarczego polskiego na naszych kresach wschodnich.

ZE ŚWIATA

HISZPANIA

W Asturii trwa jeszcze oczyszczanie terenu z oddziałów milicji; zdobycz wojenna i liczba jeńców potężnie wzrosła (jednego dnia poddało się 22.000). Pierwszym objawem likwidacji frontu jest skoncentrowanie całej floty powstańczej na Majorce, która ma być bazą morską i ośrodkiem blokady morskiej Hiszpanii czerwonej. Admirał Fernandez ma podobno w swojej dyspozycji 35 okrętów wojennych, wrachowując w to uzbrojone statki pomocnicze floty. Prócz okrętów skoncentrowano znaczną ilość samolotów różnych typów.

Kwestia przeniesienia rządu z Walencji do Barcelony została już prawnie załatwiona dekretem prezydenta republiki. Walencja ogłosiła komunikat tłomaczący powody klęsk asturyjskich. Naturalnie nic to nie pomoże, a wrażenie tego niepowodzenia w republice, a szczególnie w Madrycie było kolosalne. W Madrycie wybuchły bunty oddziałów milicji, które musiały zwalczać oddziały brygad międzynarodowych. Podobno na szeregu domów stolicy zauważyli powstańcy białe albo narodowe chorągwie. Sądzą też, że to przyśpieszy atak powstańców na Madryt.

W Aragonii ulewne deszcze sprowadziły względny spokój w akcji bojowej. Narodowcy zwalniają z wojska rocznik 1928, co dowodzi, że nie mogą się uskarżać na brak żołnierzy.

Angielski statek „Jean Weens" płynący z żywnością do Barcelony został w pobliżu tego miasta zatopiony przez samolot powstańczy. Załoga wraz z kontrolerem komitetu nieinterwencji ocalała. Pancernik angielski „Hood" został wysłany do Barcelony dla przeprowadzenia śledztwa.

Wobec opanowania całego terytorium Basków przez wojska narodowe, mają być spowrotem z Anglii przetransportowani uchodźcy z tego terytorium, naturalnie niezaangażowani wcale przeciw powstańcom. Podobno w Gijon znaleziono archiwa dokumentów, stwierdzające że czerwoni w Asturii wykonali 10.000 wyroków śmierci!

Narodowcom nie udało się uprowadzić z portu francuskiego hiszpańskiej łodzi podwodnej, ale 2 XI. udało się z La Rochelle uprowadzić podstępnie statek patrolowy hiszpański „Don Ostra". Załogę tego statku zwabiono na ląd, obsadzając tymczasem pozostawiony statek załogą łodzi podwodnej „C 2".

DALEKI WSCHÓD

Po tygodniach walk o Szanghaj bez większych rezultatów, osiągnęli ostatnio Japończycy wyraźny sukces. W połowie zeszłego tygodnia zostało zdobyte Czapei — półmilionowa dzielnica chińska Szanghaju. Japończycy opanowali dworzec północny i gmach administracji chińskiej, park w Honkev. Czapei w chwili zdobycia płonęło, przyczym obie strony oskarżają przeciwnika o podpalenie. Najdłużej bronił się w Czapei chiński batalion „śmierci", który przez kilka dni nie chciał się wycofać. Dopiero na rozkaz marsz. Czang-Kai-Szeka wycofał się do koncesji międzynarodowej, gdzie Anglikom oddał broń.

Przez parę dni trwało oczyszczanie Czapei z wolnych strzelców chińskich. Potem z kolei Japończycy przystąpili do oczyszczenia z oddziałów chińskich Sitau, dzielnicy zachodniej również chińskiej — Szanghaju i do zdobycia południowej części Szanghaju — dzielnicy Nantao. Gdyby to ostatnie się udało, wówczas wojska chińskie, działające jeszcze na terenie wielkiego Szanghaju, byłyby odcięte. Narazie Nantao jeszcze nie jest zdobyte.

Równolegle ze zdobyciem Czapei wojska japońskie sforsowały i front wzdłuż linii kolejowej Szanghaj — Nankin.

Nowe linie obronne Chińczyków przy rzece Suczau, mimo silnego umocnienia i dwuch linii wytrzymały tylko przez kilka dni napór wojsk japońskich i według ostatnich wiadomości i ten nowy front został przez Japończyków przełamany. Obserwatorzy cudzoziemscy uważają teraz, że los Szanghaju już został przesądzony i że widocznie odporność wojsk chińskich na odcinku szanghajskim jest na wyczerpaniu. Tym się też różni żołnierz chiński od japońskiego, gdy wyspiarz jest wytrwały, jego lądowy pobratymiec walczy po bohatersku, ale tylko do czasu pewnego, poczym ogarnia go zniechęcenie. Ogromna przewaga techniczna Japończyków tym większy wywiera psychiczny nacisk obok wielkich strat zadawanych Chińczykom, gdyż podobno dwie dywizje chińskie na tym froncie zostały nieomal doszczętnie wybite.

Na odcinkach północnych walki naj większe toczą , zdaje się, w prowincji Szansi. Tu jeszcze stroną atakującą na pograniczu prowincji Hopei i Szansi są nadal jeszcze Chińczycy, ale sygnalizowany już jest kontratak japoński nowych sił, które z powrotem chcą opanować to, co oddały z terenu. Chińczycy podają o zdobyciu na tym odcinku 23 dział polowych, pozostawionych przez wycofujące się japońskie oddziały.

Mongolia niezależna jest w trakcie organizacji, i ma ona objąć trzecią jeszcze zdobywaną prowincję Nintsia. Według programu ogłoszonego przez Mongołów ma niezależna Mongolia bronić swego kraju od najścia wrogów z Mongolii zewnętrznej, to jest sowieckiej. Narazie chodzi o stworzenie bariery dla pomocy sowieckiej dla Chin. Lecz czy to nie wywoła wojny z mongolsko - bolszewickimi wojskami, występującymi pod sztandarem Chin?

Podobno w Chinach północnych panuje już mróz do 12°, co utrudnia akcję oddziałów obu wojsk, nieprzygotowanych podobno jeszcze do wojny w zimie. Japońskie samoloty bombardują Taivuan. W Japonii utworzony został organ doradczy rządu, powołany z pośród przedstawicieli różnych ciał społeczno-państwowych. Ten „trust mózgów" wystąpił podobno z akcją ogólnonarodową w celu zerwania stosunków z Anglią, którą Japonia uważa za najważniejszą podporę Chin w ich niechęci do rokowań. Anglia natomiast żąda odszkodowania od Japonii za szanghajskie straty.

Japonia odmówiła udziału w konferencji mocarstw w sprawie chińskiej, zwołanej do Brukseli, w czym jest podtrzymywana przez Włochy i Niemcy. 25 listopada, w rocznicę niemiecko-japońskiego paktu przeciw-komunistycznego ma być ogłoszone przystąpienie do tego paktu i Włoch.

SOWIETY

Wojny z Japonią chce podobno Blücher, marszałek sowiecki i dowódca armii Dalekiego Wschodu. Bezpieczny wśród swoich wojsk, żąda podobno od Moskwy zbrojnego wystąpienia, uważając, że obecnie, gdy siły Japonii są związane w ciężkich zmaganiach z Chinami, jest to moment najsposobniejszy. Tymczasem Stalin i Woroszyłow boją się wojny, twierdząc, że na to nie pozwala sytuacja europejska Sowietów. Narazie więc widzimy połowiczne zbrojne poparcie Chin przez Sowiety, akcją w Mongolii i w Turkiestanie.

A sytuacja sowiecka wewnętrzna ciągle jest ta sama — ustawiczne tropienie „wrogów" najróżnorodniejszego autoramentu i masowe z kolei rozstrzeliwania. Ta krwawa czystka objęła całe Sowiety i wszystkie działy gospodarki państwowej: a więc armię, poszczególne rady komisarzy w Moskwie, na Ukrainie, Białorusi i t. d. Nawet Gruzja nie ocalała. Oświata, koleje, komsomoły, przemysł, kołchozy, komintern — jednym słowem wszystkie komórki — gospodarcze i polityczne — okazało się, że są przesycone zatrutym wyziewem „trockizmu", szpiegostwem i t. d. A jak ta żelazna miotła Stalina działa, dość powiedzieć, że z korpusu oficerskiego — kilka tysięcy z armii powędrowało do więzienia, a mniejszy znów procent na łono papy Lenina. Nic też dziwnego, że ten ciągły strach wszystkich — czy czasem nie jest na liście — nie sprzyja pracy spokojnej, a raczej upadla, bo prowadzi do ciągłych oskarżeń jednych przez drugich o „sabotaż", o „knowania z wrogami".

Stalin, w obawie o siebie, woli grozą śmierci trzymać w posłuchu Rosję i tępić domniemanych swych wrogów, niż wypowiadać wojnę obcemu państwu — bo wówczas mógłby łatwo stać się więźniem któregoś z wodzów wojska. Dlatego też liczyć się należy z tym, że Sowiety Japonii nie wypowiedzą wojny — chyba zrobi to Blücher na swoją rękę.

Wielkie przygotowania wojenne Sowietów, jak kanał łączący Bałtyk z morzem Białym, droga morska północna z Aleksandrowska do Władywostoku przez cieśninę Beringa, tworzenie licznych stacji arktycznych, to jest na wyspach i lodach Morza Lodowatego — to tylko dopingowanie kraju i zagranicy — ale nie istotne w obecnej dobie szykowanie się Stalina do walki... W Rosji Sowieckiej panuje dziś rozgardiasz większy, niż kiedykolwiek, czego obrazem ciągłe przytoczenia coraz nowych wielomilionowych strat przez bezplanową pracę przemysłu, rolnictwa i kolejnictwa. Weźmy taki jeden drobny przykład — olbrzymi przemysł samochodowy i zupełny brak samochodów po miastach — poza nielicznymi gruchotami. To też czynnego wojennego zaangażowania się Sowietów wyczekują tylko emigranci rosyjscy, marzący o przewrocie. Stalinowi wystarcza sianie propagandy komunistycznej w świecie, pomaganie Hiszpanii i Chinom, no i rozstrzeliwania w kraju.

Świeżo wykryte i stłumione powstanie w Marokko francuskim wykazało propagandę komunistyczną, prowadzoną w „zaprzyjaźnionej" francuskiej kolonii. Za to Sowiety zawiadomiły Komitet Nieinterwencji w Londynie, że życząc sobie pozostać w Komitecie, nie mają bynajmniej zamiaru ponosić kosztów związanych z wykonaniem planu nieinterwencji. Sensacją nielada dla Anglii była ostatnio mowa Edena w Izbie Gmin, w której przytoczył z urzędowej gazety armii sowieckiej „Krasnaja Zwiezda" dane o kolosalnym wzroście eksportu sowieckiego (głównie broni i amunicji) do Hiszpanii w r. b. Dziś Hiszpania stoi na trzecim miejscu jako importer z Sowietów. Poco więc płacić koszta nieinterwencji?! A teraz nowy wyrósł odbiorca — Chiny.

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

P. W. L.

KROK KONIECZNY...

Bodaj, że już pora, aby zrewidować podejście do P.W.L. nie tylko, aby z rodzaju kursu rekruckiego piechoty przejść do właściwych zadań, to jest tworzenia pogotowia wojennego leśnictwa, ale co się z tym wiąże najściślej, przestać traktować go jako wyłącznie pracę społeczną. — Oczywiście w pracy może i powinno być w nim miejsce na odcinek społeczny (tworzenie morale żołnierza P.W.L.), ale zasadniczo winna ona być obowiązkiem służbowym, dziełem służby może uprzywilejowanym przez dobór ludzi sztabu i grup specjalnych*) jak i podejściem ochotniczym (selekcyjnym) ogniw terenowych.

Pracę nad organizowaniem P.W.L. trzeba wykonywać jak obowiązek, a nie traktować jako dodatek.

Nikt chyba by nie wymagał, by oficerowie, a szczególniej zespołów sztabowych, organizowali armię „w wolnych chwilach" poza swą zasadniczą pracą zawodową. Jest to tak oczywiste, że aż śmieszne w warunkach niepodległości, a jednak P.W.L... trwa w kompleksie psychiki podzielonej i w „godzinach poza biurowych" może nie słyszy zasięgu zbliżającej się burzy dziejowej.

Dla ilustracji dotknę fragmentu jej zadań. — Nie ma chyba człowieka, wżytego w rozwój idei narodowej, któryby nie przewidywał powrotu ognia, jako środka walki i to niszczącego przede wszystkim kraj przeciwnika paleniem miast, wsi, zbóż na pniu, lasów — natychmiast, masowo („Ogień wam i miecz!)

Bezkompromisowe, ilościowe, użycie tego środka przez silne lotnictwo, i akcję dywersyjną i sabotażową, może być potężnym ciosem dla przeciwnika, zdolnym w pewnych warunkach zdezorganizować jego gospodarkę, jednym uderzeniem może daleko skuteczniej niż blokada. Możliwości małych bomb zapalających i płonących deszczy muszą, w naszych „drewnianych" stosunkach, zainteresować nas specjalnie. I tu chciałbym zapytać się, czy w leśniczym odcinku tego zagadnienia, Leśny Instytut Badawczy dział P.W.L. (przyjmijmy, że istnieje) opracował w kontakcie z lotnictwem i saperką metody zaradcze masowego zapalania lasu — czy zanalizował możliwości, podsumował cyfry czy zdał sobie sprawę, jak przedstawiała by się sprawa zorganizowania gospodarczego życia (odcinek drzewny) po przejściu fali ognia. Jakie wtedy zadania staną przed leśnictwem i pozostałymi lasami, niszczonymi w dalszym ciągu przez przeciwnika, i jak musi się je rozwiązać? Czy Instytut może (na przykład) wskazać własnemu lotnictwu oznaki z lotu nie ptaka, ale bombowozu, dogodnych partii lasu do wzniecenia pożarów? (Nie ściółkowych, ale kompletnych do starodrzewia wyłącznie). — Dalej czy P.W.L. ma opracowane metody, wyszkolony personel, a w pewnych terenach może i środki, nie tylko ochrony od masowego ognia, ale i skutecznego*) własnego palenia, „odręcznie", że tak się wyrażę, lasów — gdy to będzie potrzebą i rozkazem?

Bo jednak i takie może być zadanie terenowe P.W.L. w fazach odwrotnych, lub poza frontem nieprzyjaciela, o ile starczy patriotyzmu, odwagi i organizacji na wykonanie

Oczywiście, są to zapytania, na które nie może być słownej odpowiedzi, — i nie po to je stawiam.

Wystarczałoby mnie najzupełniej, gdyby były ilustracją i impulsem do refleksji, a może i decyzji na wszystkich szczeblach — czytelników. Może niektórzy zgodzą się ze mną, że nie każdy przynajmniej fragment pracy P.W.L. można opracować w godzinach poza biurowych. A ten jeden fragment może nabrać zasadniczej wagi dla całości lasów, w świetle ognia wojny — więcej — może nie być bez znaczenia dla możliwości walki.

Lech Arciszewski.

Brzostówka, 17.10.37 r.

---

*) Patrz artykuł mój w Nr. poprzednim.

*) Zagadnienie niszczenia pożarem starodrzewi jest trudne, ale sądzę, w pewnych warunkach zupełnie osiągalne.

WIADOMOŚCI Z TERENU

KONKURSOWE STRZELANIE P.W.L. KOŁA POZNAŃ.

W dniu 29.IX br. odbyło się na strzelnicy przykoszarowej Poznańskiego Baonu Pancernego strzelanie konkursowe Koła P.W.L. Poznań.

Strzelanie rozpoczęto oddaniem serii strzałów honorowych na cześć Naj. Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta R. P. i Marsz. Śmigłego Rydza do artystycznie wykonanej tarczy honorowej. Strzały honorowe oddali p. dyrektor Lorkiewicz, p. pułk. Kostecki i radca prawny Słabicki.

Pierwsze miejsce zajął p. radca Słabicki, drugie p. Sommerfeld, trzecie p. Kwiecień, czwarte i piąte pp. Nehring i Wojtaszewski.

Uroczyste rozdanie nagród przez p. dyrektora Lorkiewicza nastąpiło w dniu 2.X br. wobec wszystkich zebranych uczestników konkursu. P. dyrektor Lorkiewicz, jako prezes Okręgu P.W.L. Poznań, z zadowoleniem stwierdził, że urządzony konkurs wykazał żywą konkurencję i przyrzekł swą pomoc w dalszych tego rodzaju przedsięwzięciach.

„DZIESIĘCIORO" DLA CZŁONKÓW SEKCJI MOTOROWEJ P. W. L. p. t.: „JAKI POŻYTEK DAJE MOTORU UŻYTEK".

1. Motor! Motoryzacja! — to postępu pochód! — rzekł w Polsce żółw ospały, no i... wsiadł w samochód.

2. Obywatela, co do motoru się pali, Z rąk sobie wyrywają i starzy i mali.

3. Piękno życia, pól, jezior i krzaków i borów, poznasz łatwo z pomocą gazu i motorów.

4. Najmarniejszy cywil, co jazdy kunszt posiędzie, w wojsku szarżę zyska, ofermą nie będzie.

5. Jeżdżący motocyklem lub automobilem, góruje o trzy głowy nad zwykłym cywilem.

6. Wiadomo, że motocykl (z siodełkiem czy z przyczepką), jest przygód wszelakich rozkoszną kolebką.

7. Z płci brzydkiej — nawet najbrzydsza miewa powodzenie, gdy w maszynie dla niewiast ma wolne siedzenie.

8. Wszelkiej płci nadobnej Amor strzały nosi, gdy którego z chłopców do auta zaprosi.

9. Ból duszy, serca, nerwy czy wątrobę chorą — leczy najskuteczniej zbawczy ruch motoru.

10. Człowiek lata marnuje, nim sławnym się stanie — kierowcy daje rozgłos.. byle przejechanie. Silv.

GRYPA I KATAR.

Listopad, a więc deszcze, błoto i zimno. — Zimno i mokro. — Zaczynają się katary, kaszle, bóle gardła, uszu i wszelkiego rodzaju przeziębienia.

Jedną z najnieprzyjemniejszych form przeziębienia jest — grypa, która jesienią — gości w każdym prawie domu.

Grypa jest chorobą zakaźną. Wywołuje ją *bac. influensae Pfeifferi*. Zarażenie następuje gdy z osobnika chorego na zdrowego przedostaną się kropelki śliny, np. przy kaszlu.

Choroba zaczyna się gorączką, dreszczami, bólem głowy, gardła, łamaniem w kościach.

Chory czuje się „jak zbity".

Jest kilka odmian grypy: odmiana kataralna (nieżytowa) cechuje się zapaleniem błon śluzowych nosa, gardła i oskrzeli;

odmiana reumatyczna, gdzie na pierwszy plan wysuwają się bóle reumatyczne;

odmiana żołądkowo - jelitowa, do objawów ogólnych dołączają się nudności, biegunki, język obłożony grubym szarym nalotem;

odmiana mózgowa z wymiotami, silnymi bólami głowy, majaczeniem i sztywnością karku.

We wszystkich wypadkach pierwsza domowa pomoc jest jednakowa. — Chorego należy położyć do łóżka i zapewnić mu jaknajwiększy spokój i ciszę. Gorączkę i bóle głowy łagodzi się okładami z zimnej wody na czoło. W celu wywołania potów i obniżenia gorączki podaje się herbatę z sokiem malinowym i z cytryną, lub herbatę z kwiatu lipowego. Można dać również tabletkę aspiryny lub motopiryny.

Suchy, męczący kaszel uspokaja picie gorącego mleka pół na pół z wodą emską, lub gorącego mleka z miodem i świeżym masłem.

W razie bólu gardła należy je płukać co 10—15 minut lekkim naparem z szałwii (½ łyżeczki szałwii na szklankę wrzącej wody), lub roztworem wody utlenionej (1 łyżeczka na szklankę ciepłej wody), lub zwykłą wodą z solą (1 łyżeczka soli na szklankę ciepłej wody). Najlepiej wszystkie trzy płókanki stosować na zmianę: pół dnia płukać szałwią, pół dnia wodą utlenioną, pół dnia wodą słoną. Gdy ból złagodnieje płókać rzadziej.

Serce podtrzymuje się czarną kawą. Chory może pić po kilka łyków kawy trzy, cztery razy dziennie.

Pokarmy można dawać tylko lekkostrawne, a więc: kleiki, kaszki, kompoty, soki owocowe smażone i soki owocowe surowe np. sok z pomarańczy, sok z marchewki, lemoniada. Nie będziemy zacofani i uwierzymy, że sok z marchwi i cytryny jako zawierający duże ilości witaminy nabłonka doskonale wpływa na gojenie podrażnionych błon śluzowych nosa, gardła i oskrzeli.

Bardzo ważną sprawą w pielęgnowaniu chorego jest przestrzeganie czystości bielizny pościelowej i osobistej (jeśli można, należy zmieniać codzień choremu koszulę). Gdy chory bardzo się spoci, trzeba pot usunąć, żeby nie wsiąkał z powrotem w skórę. W tym celu bierze się ręcznik zamaczany w zimnej wodzie, lekko wyżyma i szybko wyciera się nim całe ciało chorego, potym prędko się go okrywa.

Jeśli w pokoju jest ciepło — nie obawiajmy się przeziębienia, zabieg ten orzeźwia i hartuje. Jeśli jest zimno — chory sam pod kołdrą może się wytrzeć suchym ręcznikiem.

Ponieważ grypa jest chorobą zakaźną, naczynia stołowe, szklanki, talerze, łyżki chory powinien mieć oddzielne dla siebie i oddzielnie trzeba je myć w gorącej wodzie z sodą. Bieliznę także lepiej jest prać osobno.

Naczynie do spluwania powinno zawierać jakiś rozczyn odkażający. Dla użytku domowego najwygodniejszy jest roztwór nadmanganianu potasu (rozpuścić w wodzie tyle kryształków żeby kolor był ciemnoburakowy).

Zdawałoby się, że wiele robi się ceremonii z pospolitą grypą, a jednak, jeśli chcemy opanować epidemię, nie możemy lekceważyć przepisów higieny.

(Dok. nast.).

Lek. A. Królikowska.

Zarząd Koła R. L. w Rudnikach wyraża tą drogą wyrazy podziękowania Zarządowi Głównemu R. L. oraz Zarządowi Oddziału R. L. w Warszawie za zajęcie wysoce przychylnego stanowiska, względem potrzeb Koła i nader wydatną pomoc:

1. Gdy zachorował na serce syn członka Koła gajowego Jaskólskiego, wymienione Zarządy sfinansowały kosztowną jego kurację w Krynicy drogą udzielenia subwencji w wysokości 252 zł., co umożliwiło skuteczną kurację dziecka. Za ten wielki uczynek przesyłamy staropolskie Bóg zapłać w imieniu szczęśliwych rodziców jak również Zarządu Koła.

2. W drodze udzielenia znacznej zapomogi sekcji gospodarczej Koła, umożliwił Zarząd Oddziału podniesienie kultury rolnej i hodowlanej gospodarstw członków miejscowej placówki, podnosząc ich dobrobyt materialny.

Dążąc do dalszego rozwoju Koła i wprowadzenia w życie podniosłych haseł i zadań jakie ma na celu Organizacja Rodziny Leśnika, — Koło stwierdza, że wydatna pomoc i poparcie, jak materialne, tak i moralne Zarządu, uczyniło miejscową placówkę żywotną i pobudziło miejscową Brać Leśną do owocnej pracy na polu organizacji życia społecznego i samopomocy materialnej.

Zarząd Koła



Z kolonii letniej R. L. w Puszczy Mariańskiej.

Z ODDZIAŁÓW

LWÓW

SEKCJA TOWARZYSKO-ROZRYWKOWA

Działalność za II-gi kwartał 1937 r. Sprawozdania nadesłało 32 Koła, zaś 18 Kół w ogóle sprawozdań nie nadesłało. Na otrzymanych 32 sprawozdań jest 18 negatywnych. Nikłą stosunkowo działalność tej Sekcji w okresie sprawozdawczym należy tłumaczyć okresem świątecznym i wakacyjnym oraz pracami wiosennymi.

Intensywniejszą działalność poza Kołem Lwowskim, które stale innym przewodzi, okazały następujące Koła: Koło Bolechów: Dzień Lasu w dniu 17 maja 1937 r. połączony z wycieczką do leśnictwa Wołoska Wieś. Uczestników około 300. Koło Dobromil: Członkowie Koła biorą stale udział we wszelkich imprezach miejscowych, urządzanych na cele dobroczynne, a to: koncertach, przedstawieniach, zabawach itp. Dotychczasowy brak własnej świetlicy utrudnia pracę na szerszą skalę. Koło Drohobycz: W dniu 25 maja 1937 roku Koło Rodziny Leśnika wzięło gremialny udział w strzelaniu „Dziesięć strzałów ku chwale Ojczyzny" na strzelnicy P.W. i W.F. Koło Grobla: Koło urządziło w dn. 13 czerwca 1937 r. zabawę na boisku sportowym, jednak z powodu niepogody zabawa nie dała spodziewanego dochodu. Koło Hryniawa: Urządzono herbatkę w dniu 3 maja z dochodem 54 zł oraz wspólnie z Kołem T.S.L. w Hryniawie festyn i zabawę w dniu 6 czerwca 1937 r., które dały dochód czysty w wysokości 560 zł. Dochód ten przesłany został na samolot ziemi Kosowskiej „Hucuł". Koło współpracując z P.W.L. wybudowało strzelnicę i boisko siatkówki. Koło Lisowice: Członkowie biorą udział w zebraniach Z. S. oraz zabawach, gdyż wszyscy członkowie R. L. należą równocześnie do Z. S. i P.W.L. Koło Mikuliczyn: Koło urządziło zabawę oraz wycieczkę koleją leśną, z których dochód w kwocie około 160 zł przeznaczony został na cele miejscowego Koła R. L. Koło Peczeniżyn: W dniu 3 maja urządzono „Święcone" wraz z zabawą taneczną w świetlicy P. W. L. przy licznym udziale członków miejscowego Koła oraz członków sąsiedniego Koła R. L. Młodiatyn i wprowadzonych gości, ogółem przeszło 40 osób. Czysty dochód wyniósł 31.58 zł. Koło Szeszory: Urządzono jedną zabawę łącznie z T. S. L. i dochód oddano czytelni T.S.L. na zakup portretów do wspólnej świetlicy. Koło Wistowa: W dniu 6 czerwca urządziło Koło festyn-zabawę leśną. Koło Mikuliczyn Tartak: Dnia 4-go kwietnia urządzono „Święcone" dla członków Rodziny Leśnika. 2 maja 1937 r odbyła się zabawa taneczna. Zarząd i członkowie współpracują z P.W.L.-Tartak współpracuje w urządzaniu wszelkiego rodzaju imprez. Koło Zawój: Koło urządzało zebrania towarzyskie oraz zabawy, a mianowicie: 1 lutego oraz 23 maja b. r. z okazji otwarcia przedszkola. Ponadto urządzono 3 przedstawienia amatorskie, przy współudziale członków Koła. Koło współpracuje z P. W. L. na polu rozrywek sportowych oraz urządzaniu uroczystości państwowych i narodowych. Koło Jabłonów: Koło współdziała z P. W. L. Szeszory w organizowaniu pewnych poczynań. Przy tej sposobności należy zaznaczyć, że zainteresowanie wszelkiego rodzaju imprezami ze strony miejscowego społeczeństwa zmalało, czego dowodem, że ostatnio urządzona zabawa dała deficyt.

ZWIĄZEK LEŚNIKÓW

Z ZARZADU GŁÓWNEGO

MEMORIAŁ ZWIĄZKU DO PANA DYREKTORA NACZ. LASÓW PAŃSTWOWYCH.

Prezydium Związku przedstawiło Panu Dyrektorowi Naczelnemu L.P. memoriał, którym objęto szereg postulatów, uchwalonych przez ostatni Zjazd Delegatów Związku.

Podkreślono fakt, iż dekret o państwowym gospodarstwie leśnym, dając możność traktowania sprawy uposażeniowe funkcjonariuszów L. P., niezależnie od tychże spraw innych funkcjonariuszów administracji państwowej, pozwala poprawić byt funkcjonariuszów L. P., naprawić krzywdy, wyrządzone przez ostatnią reformę uposażeniową oraz unormować te wszystkie sprawy, które wynikały z dotychczasowych przepisów, lecz nie weszły w życie wobec niewydania rozporządzeń wykonawczych. Proszono przy tym, aby Pan Dyrektor Naczelny zechciał zezwolić na wgląd Prezydium Związku do wszelkich projektów ustawodawczych, mających za zadanie uregulowanie stosunku adm. L. P. do swych pracowników.

W dalszym ciągu podniesiono konieczność wprowadzenia zróżnicowania między uposażeniami pracowników terenowych, biurowych, w biurach dyrekcyj, aby awansowanie z przeniesieniem z terenu na wyższe stanowisko w dyrekcji w rzeczywistości nie było degradacją, o ile idzie o stronę materialną.

Związek uważa za konieczne przywrócenie automatycznych awansów w celu podkreślenia uznania dla wartości nabywanego doświadczenia, wszędzie ocenianego.

Biorąc pod uwagę warunki pracy w terenie ciężkie, odpowiedzialne i przedwcześnie zużywające siły — przewyższające pod tym względem warunki służby w policji — Związek uważa za właściwe zaliczanie pracownikom terenowym każdego roku pracy za 16 miesięcy.

Ponieważ dodatki w naturze, wpłynęły na obniżenie wymiaru uposażeń w gotówce — Związek uważa za słuszne, aby równowartość dodatków w naturze była zaliczana do podstawy wymiaru zaopatrzenia emerytalnego.

Nie jest słuszne obniżanie ryczałtów na utrzymanie koni, z uwagi na posiadany przez pracownika, deputat. Ta okoliczność bowiem wpłynęła na obniżenie uposażenia gotówkowego. Zdaniem Zw. ryczałty winny odpowiadać rzeczywistym kosztom utrzymania koni i furmana.

Z powodu trudnych warunków materialnych funkcjonariusze służby ochronnej nie są w stanie tak często odnawiać umundurowań, jak by tego wymagało jego szybkie niszczenie z uwagi na rodzaj pracy. Związek uważa za konieczne bezpłatne wydawanie umundurowania funkcjonariuszom od XVI do IX gr. uposażenia, przy czym w skład umundurowania winny wejść także buty.

Związek podkreśla konieczność pewnych reform umundurowania, wprowadzenia letnich mundurów, przydziału nart i plecaków służbowych.

Związek podnosi konieczność zastąpienia długich i niedogodnych w służbie zwykłych karabinów piechoty — karabinami kawaleryjskimi.

Związek prosi o objęcie w najbliższych terminach awansami znaczniejszej liczby pracowników, o skasowanie mianowania prowizorycznego tych funkcjonariuszów, którzy swą przydatność do służby wykazali, zdali potrzebny egzamin i zajmują stanowiska stałe.

Także krzywdzące moralnie i niczym nie uzasadnione „mianowanie z zastrzeżeniem usuwalności" — winno być zaniechane.

Związek zwraca uwagę na liczne braki w zabudowaniach służbowych, podnosi trudności w wykorzystywaniu urlopów wypoczynkowych, brak długoterminowego kredytu na zagospodarowanie, prosi o uregulowanie sprawy zwrotu kosztów podróży i diet za stawanie w sądach oraz o wypłacanie zaliczek na te koszty.

Funkcjonariusze adm. L. P. są pozbawieni opieki prawnej tak w wypadkach, gdy popadną w konflikt z prawem z powodu pełnienia obowiązków, jak też wówczas, gdy zostaną spotwarzeni. Związek prosi o zorganizowanie pomocy prawnej dla funkcjonariuszów oskarżonych oraz ściganie winnych spotwarzenia przez oddawanie z urzędu spraw prokuratorowi.

Poruszono także dotkliwą bolączkę wielu funkcjonariuszów terenowych, niewynagradzanie przez adm. L.P. szkód, czynionych na deputatach przez zwierzynę łowną, w końcu przedstawiono wnioski o przydział psów ochronnych, o zwiększenie o 50 proc. prawa wypasu bydła, zezwolenie nabywania 50 m. sześ. budulcu na warunkach kredytowych przez funkcjonariuszów, pragnących wybudować własne osady, o zezwolenie na branie w dzierżawę nadwyżek gruntów deputatowych, o rozciągnięcie dodatku drożyźnianego na wszystkich pracowników L. P., zatrudnionych na terenie pow. Morskiego i o spowodowanie przelania przez zakłady ubezpieczeń do Państwowych Zakładów Emerytalnych wszystkich sum, wpłaconych przez pracowników L. P. przed 1.1.1928 r.

Pan Dyrektor Naczelny oświadczył delegacji Związku, która złożyła memoriał, że dołoży wszelkich starań, aby spełnić wszystkie słuszne postulaty Związku.

KOMUNIKAT

POZNAŃ W OBRONIE PARKU NARODOWEGO TATRZAŃSKIEGO

Rezolucje zebrania sekcji ochrony gór Oddziału Poznańskiego Pol. Towarzystwa Tatrzańskiego

Zebrani w dniu 9 października 1937 r. członkowie sekcji ochrony gór Oddziału Poznańskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego oraz liczni miłośnicy Tatr zwracają się do P. Ministra W. R. i O. P. oraz P. Ministra Rolnictwa i R. R. którym prawa Rzeczypospolitej powierzyły pieczę nad przyrodą Polski wraz z największym jej skarbem Tatrami, z z a ż a l e n i e m na powtarzające się akty samowoli i naruszania prawa w Tatrach, które grożą unicestwieniem realizacji Parku Narodowego Tatrzańskiego.

W szczególności:

Na szczycie Kasprowego Wierchu, na terenie chronionym pod względem krajobrazowym, a będącym własnością P. T. T. i Spółki, wbrew protestom właścicieli, Towarzystwo Budowy i Eksploatacji Kolei Linowej buduje nowy wielki gmach murowany.

Nad Morskim Okiem na zlecenie Wiceministra Komunikacji inż. A. Bobkowskiego, Polski Związek Narciarski buduje magistralę turystyczną na Szpiglasową Przełęcz, co połączone jest z niszczeniem chronionej kosodrzewiny oraz naruszeniem praw współwłaścicieli terenu, do których w 21% należy P. T. T.

Akcja ta sprzeczna z zasadami ustalonymi przez Komisję Parku Narodowego Tatrzańskiego, powołaną przez P. Ministra W. R. i O. P. w porozumieniu z P. Ministrem Rolnictwa i P. Ministrem Komunikacji, niszczy dorobek materialny i moralny dotychczasowego gospodarza Tatr — Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, naraża na szwank powagę Państwowej Rady Ochrony Przyrody, która się jej bezskutecznie przeciwstawia, narusza podstawy praworządności w Państwie i stawia pod znakiem zapytania realizację Parku Narodowego w Tatrach, której jednomyślnie domaga się opinia publiczna.

Zebrani wzywają Zarząd Główny P. T. T., aby przeciwstawił się najenergiczniej powyżej przytoczonym faktom niszczycielskiej działalności w Tatrach i rozwinął akcję prasową w celu uświadomienia społeczeństwa o niebezpieczeństwach grożących realizacji Tatrzańskiego Parku Narodowego oraz wykorzystał wszelkie środki prawne w celu odparcia zamachu na Tatry i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności. Zebrani wzywają Zarząd Główny P. T. T., aby przy każdej ponownej próbie stworzenia w Tatrach faktów dokonanych, wbrew obowiązującym ustawom i naruszającym prawa P. T. T., wezwał członków Towarzystwa do czynnego odparcia zamachu na własność.

Przew. Sekcji Ochrony Gór
Oddz. Pozn. P. T. T.
(—) Prof. Dr. A. Wodziczko
Przew. Oddz. Pozn. P. T. T.
(—) Prof. Dr. A. Jakubski



Dęby w Puszczy Rudnickiej
fot. Włodzimierz Korsak.

PRZY OSIEDLU

GAWĘDA JESIENNA

Bardzo lubię późną jesień, nawet brzydką, rozdeszczoną i zimną. Bo cóż nam, leśnym kobietom, przeszkadza deszcz i chłód? Jest dom, nie jakieś tam mieszkanko miejskie, ale dom „prawdziwy", cały do użytku, czysty, widny, taki niewypowiedzianie kochany, jakby sam starał się o to, żeby swemu gospodarzowi marznącemu w lesie zapewnić ciepły, jasny wieczór i spokojną noc. Jest opał, nie taki, który trzeba z bólem serca kupować, odkładając na bok inne pilne potrzeby — i jeszcze coś jest: plany pracy wiosennej i letniej. Pszeniczka rumiana i zasadzista, jak prawdziwa gospocha wiejska, żyto — niby gospodarz, ciemniejsze i chudsze, wiadomo: nikt nie utyje od babskiego jazgotu i przymawiań, a rosły obok siebie i obok siebie leżą w spichrzu. A rzucić okiem na kopiec ziemniaków, buraków pastewnych i marchwi, dusza się raduje. Bo tak: ten największy „na amen" zakryty, w którym leżą najlepsze okopowe — będzie odkryty dopiero na początku kwietnia — może później — nigdy wcześniej! Bo na wiosnę, a może być późna, bydlątka grymaszą, widzą zielone oziminy i chcą koniecznie trawy, a na siano patrzeć nie mogą i wtedy trzeba podsuwać im różne smaczności, żeby nie schudły. A o nasiennych ziemniakach nawet mówić nie wolno, bo to na wiosnę, do siewu... Ta „straszna" piwnica, zapełniona po brzegi, ukarmiła już Srebrnoszczecinkę, musi ukarmić Ryjusia tak, żeby nie wstawał, zapewnić dobre odżywianie jeszcze innym świnkom i krówkom, nie mówiąc o cielaczku, który już rozwesela oborę.

Ileż to nas, w leśnych osiedlach, układa sobie plany, jak zużytkuje to lub owo, ile odmierzyć jarych zbóż na wiosenne siewy, ile żyta na chleb, by starczyło do nowego, ile pszenicy na mąkę, ile ziarna ofiarować świnkom, bydlaczkom, kurom, a ile uda się sprzedać, tym bardziej, że ceny są dobre. Często słyszy się narzekanie, że mała pociecha z tych zapasów, bo prawie wszystko „wejdzie" w gospodarkę. Że wejdzie, i to dużo — to fakt, ale nie żałujmy tego, co zjedzą nasze zwierzęta! Toż to nasz „kapitał zakładowy", te wszystkie skromne w swych potrzebach krówki i świnki, te pracowite, niewymagające koniki, a nawet kurka, jaja znosząca i boso chodząca, czy prosiła kiedy o coś droższego, np. o pantofelki? Zaprawdę przenigdy! A że nie potrzebuje wyłącznie drogiego ziarna, że świetnie wykorzystuje różne tanie pasze, płacąc jajeczkiem — łatwo przekonać się, biorąc do ręki chociażby kalendarz K. G. W., dział drobiowy.

Tak. Żywy inwentarz to nasz kapitał. Im lepiej utrzymany, tym cenniejszy i lepiej procentujący. I jeszcze więcej: to nasi prawdziwi przyjaciele, serdeczni i przywiązani, zdani na naszą łaskę i, niestety, niełaskę, bo jakże często zapomina się o ich koniecznych potrzebach! Zima nadchodzi, a ileż to budynków gospodarczych nieopatrzonych, zaniedbanych. Nie mówię o ruderach, do których strach wprowadzić stworzenie, bo lada silniejszy wiatr może zawalić. Tu jakieś „rady" byłyby tylko bolesną ironią, ale jeżeli budynek trzyma się jeszcze jako tako i może przetrwać zimę bez obawy — wystarczą nasze dobre chęci i praca, żeby zapewnić zimowisko.

Uzupełnić brak kamieni w fundamencie, osypać ziemią. Wszelkie dziury, w miarę wielkości, czy to zabić deskami, czy uszczelnić mchem i zamurować gliną. Opatrzyć okienka, drzwi obić dookoła wiankiem ze słomy albo szmat, jeżeli mają szczeliny — obić matą słomianą; szczyty i dach poreperować w miarę możności, na sufit dać sporo podściołu, dobrze udeptać, na wierzch dać słomę czy

siano. Zapomnijmy o tym, że to „nie nasze" budynki. To więcej niż nasze, bo własność ogólna. Jak Polska długa i szeroka — wszędzie rozsypani jesteśmy my, leśnicy, a że nie wszyscy z nas mają dobre budynki, że Ojczyzna nie wydoła wszystkim od razu zapewnić konieczne wygody, przecież są nas tysiące, tym bardziej powinniśmy dbać o to, co mamy, chociby było stare i zniszczone.

Gdybym miała dobre warunki gospodarcze, na pewno nie zabrałabym głosu w tej sprawie, no bo po prostu jak radzić z czymś, czego się nie ma, ale ponieważ znam — śmiało mówię o tym, bo sama zwalczałam różne „bidy". Jako przykład podam taki budynek: ściany dziurawe, u bydła i wieprzy nie ma okien, sufitu nie ma, leży zaledwie parę desek, tak, że odrobina ciepła ulatnia się w przestrzeń. Od spodu wieje, z boków wieje, ciemno — jednym słowem: rozpacz. W pierwszym rzędzie kazałam wyciąć otwory na okienka, które są bezwzględnie konieczne w każdym budynku gospodarskim. Nie przeczę, że była to samowola, ale żeby sam święty Biurokracy zstąpił — też przyznał by mi rację... Wstawiło się śliczne okna, wszelkie dziury połatało, w braku desek na sufit dało drągi, mocno udeptało podściołem, potem słomą, a na wierzch dobre, użytkowe siano i — ładnie przezimowali moi przyjaciele.

Kurnik, choćby najprostszy, musi być. Jeżeli jest jako osobny budyneczek, a tym samym więcej narażony na wiatr i mróz, musimy go tak zabezpieczyć, żeby kury nie tylko potrafiły „przejeść" zimę, ale i odwdzięczyły się za opiekę. Dać drugie ścianki z desek lub opałów, zostawiając przestrzeń na kilka cm, dobrze upychając w nią mech, siano czy liście — co jest pod ręką, byle suche. Okno i to duże, od południa lub południo-wschodu, powinno być umieszczone niżej środka ściany, żeby promienie słońca padały i na podłogę. Zadbać, by nie wiało od dołu, dobrze jest osypać ziemią zewnątrz albo obłożyć słomiastym nawozem, mocno ubijając, żeby spacerujące kury nie rozdrapały. Takie, choć prymitywne zapewnienie zimowiska jest konieczne, jeżeli własnymi siłami nie uda się tego zrobić, zawsze opłaci się wydać kilka zł na robociznę.

Prace i zabiegi gospodarcze to tak, jak łańcuch, wszystkie ogniwa łączą się z sobą i utrzymują całość, źle jest, gdy jakie przetrze się albo odpadnie. Okrążają nas dokoła i ciągle trzeba dbać o nie, bo każde zaniedbanie odbije się na naszych materialnych warunkach.

Gdy bydło stanie już na zimę, musi mieć codzienny spacer po podwórku, bo to gwarantuje dobre wykorzystanie paszy i zdrowie. Płoty, bramy i bramki muszą być całe, bo inaczej pójdzie bydlaczek „w świat" i zrobi tyle szkody, że gdy później obliczą się ją (oczywiście z bólem serca) — widzi się jasno, że te żerdzie na brakujące płoty, te zawiasy i zamki — na pewno mniej by kosztowały.

Z. T.

Radio

Niedziela — dn. 7.XI. — *8.15 „Gazetka rolnicza". 8.45 „Co słychać wśród rolników" — red. J. Kączkowski.* 12.03 Poranek symfoniczny z Katowic. 13.30 Muzyka obiadowa. *14.45 Przegląd rynków rolnych. 15.30 „Pomoc sąsiedzka".* 15.45 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 18.55 Słuchowisko — „Jak Sobieski z Kowalichą tańcował". 22.05 „Najpiękniejsze pieśni Moniuszki" — II audycja.

Poniedziałek — dn. 8.XI. — 12.03 Audycja popołudniowa. 15.45 „Z pieśnią po kraju. 17.00 „Semmelweiss — twórca antyseptyki" — odczyt. *18.35 „Wzbogacajmy nasz umysł i serce" — p. W. Tropaczewska. 18.45 „Dlaczego potrzebne są rolnikowi spółdzielnie oszczędn.-pożyczkowe?"* 20.00 Koncert rozrywkowy.

Wtorek — dn. 9.XI. — 15.45 Rzeczy ciekawe z pięciu części świata — audycja dla dzieci. 17.15 Koncert orkiestry dętej. *18.35 Aktualna pogadanka rolnicza. 18.45 Skrzynka rolnicza.* 19.00 „Nieśmiertelne książki" — wieczór III. 19.30 Polska twórczość chóralna. 21.00 Koncert symfoniczny z Torunia.

Środa —dn. 10.XI. — 15.45 „Chwilka pytań" — pogadanka dla dzieci. 16.00 „Uczmy się mówić". 17.15 Żołnierz w poezji i pieśni — aud. liter.-muzyczna. 17.50 „Mój mały pacjent i jego duża mama" — pogadanka. *18.35 „Wiadomości rolnicze" 18.45 „Od czego zacząć" inż. J. Rapacki.* 19.00 „Ranek 11 listopada 1918 roku" — scena z powieści. 19.20 Krótki recital harfistki węgierskiej K. Szarvas. 21.00 Koncert chopinowski.

Czwartek — dn. 11.XI. — 10.40 Transmisja fragmentów rewii wojskowej. 12.03 Tańce polskie w wyk. Ork. Symfonicznej i chóru P. R. 13.00 Audycja dla dzieci — wesoła rewia. 15.00 „Wolność, radość i piosenka" — audycja zbiorowa ze wszystkich rozgłośni P. R. 18.00 Utwory Ignacego Paderewskiego w wyk. J. Turczyńskiego. 18.45 Fragment z Pism Marszałka Piłsudskiego. 19.00 Słuchowisko p. t. „Pieśń dnia powszedniego". 19.45 Nasza marynarka gra — koncert. 21.00 „Miłostki ułańskie" — wodewil Godebskiego. 23.30 Polska muzyka taneczna.

Piątek — dn. 12.XI. — 16.15 Łódzka Orkiestra Salonowa. 17.15 Siostry Burskie w swoim repertuarze oraz B. Kaczyński. 18.10 Egzotyczne orkiestry (płyty). *18.35 „Odżywianie w zimie" Dr. A. Szczygieł 18.45 „Skrzynka rolnicza".* 19.00 „Pani Wicegerentowa" — Kurant staroświecki.

Sobota — dn. 13.XI. — 15.45 Słuchowisko p. t. „Wesele lalki" — dla dzieci. 16.15 Orkiestra dęta 17.00 Artur Grottger — opowieść biograficzna". *18.35 „Przegląd prasy rolniczej". Ir. Niewodniczańska. 18.45 „Aktualna pogadanka rolnicza".*

KĄCIK ROZRYWKOWY

OPADŁY LIŚCIE...

Szarada

Świta... W wyblakłym mroku
odchodzącej nocy
słońce *pięć-czwór* wokoło
złoty czar jesieni. —
Nareszcie dzień jesienny
wyrwał się przemocy,
zrudziały przeto pola
i las się czerwieni.
W lesie odgłos wystrzału,
w polu ciche granie, —
w *pięć-szóstej* kur nad ranem
głośno *trzy i cztery*, —
są na *dwa-trzecim* zwierza —
milknie psów szczekanie
i tylko w głębi lasu
stukają siekiery.
Znam tyle *czwór-pięć-szóstych*
i jej cichych piosnek,
granatowy strop nieba
i dzień Wszystkich Świętych...
Wspaksześć-pierwsza jest dusza,
niż była *raz* wiosnę —
uleciała z niej radość
i zakradł się smutek...
Opadły liście... spocznę...
dwa-cztery nas było...
Zostałem sam — jest jesień —
Wkrótce będzie zima...
Tyle lat uleciało —
tyle się zmieniło —
na wszystko spłakanymi
patrzyłem oczyma...
Jesiennych mgieł opale
przysłoniły oczy,
bym nie widział jesieni...
czuję ją i słyszę,
jak *raz* harfa wygrywa
i przez pola kroczy —
i do snu zimowego
ziemię już kołysze... *„Tońko" (Kl. Sz.).*

DNI WIOSENKI WRÓCĄ...

Szarada

Otuliła się jesień
wsiódme-ósme mgliste,
monotonnie deszcz szemrze
o psiej *czwartej-pierwszej*,
pozbawiona uroku,
biczowana deszczem
wtóre półraz raz-trzecia
roniąc łzy rzęsiste...
Opuściła mnie *piąta-szósta*,
przyznać muszę —
to ujemna *siedm-szósta*,
trudno przeczyć temu...
Czuję nicość *pięć* wszystkim
nie wiem nawet czemu,
smętek nieokreślony
opanował duszę...
Ośm-półczwór-sześć pociecha
pozostała jeno,
że *wtór-trzecia* się zmieni
dziwnej tej udręki,
pełne kwiecia, radości
wrócą dni wiosenki
i znów się szmaragdowo
łąki zazielenią!... *„Rex" (Kl. Sz.).*

DOZWIĄZANIA ZADAŃ Z N-RU 41

Szarada: *Roboty w polu dobiegają końca.*

Szarada: *Złota jesieni!*

Za rozwiązania powyższych zadań (nawet jednego) przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową.* Termin nadsyłania rozwiązań zadań *trzytygodniowy.*

Nagrodę książkową otrzymuje p. *W. Ostrowska* z Mokrego.

M. Sł. (Kl. Sz.).

Redaktor inż. **JÓZEF KOSTYRKO** — Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp.

4288 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Okólnik 10, tel. 6-44-59